

ZE ŚWIATA POLITYKI

Złudna suwerenność

Amerika Łacińska weszła w nowy rok wzmocnionej walki antykolonialnej. Kolonializm na jej olbrzymich obszarach należy rozumieć w dwójnasób. Po pierwsze — Stany Zjednoczone, Wielka Brytania, Francja i Holandia posiadają jeszcze terytoria kolonialne w rejonie karaibskim, m.in. należące do USA, Porto Rico, brytyjski Honduras, francuskie Gwadelupa, Martynika oraz na stałym lądzie Ameryki Południowej (Gujana). Po drugie — szereg formalnie niepodległych krajów Ameryki Łacińskiej pozostaje gospodarczo w kolonialnej zależności od koncernów i banków USA.

Bogactwa naturalne i plody rolnie (owoce, kawa, bawełna) większości krajów Ameryki Łacińskiej znalazły się pod obcą kontrolą. Rozszerzono ją na transport, energetykę, przemysł i bankowość. Kontrola USA jest dominująca, ale nie wyłączna; uczestniczą w niej ponadto koncerny zach. europejskie, przy czym z każdym rokiem przybiera na sile ekspansja kapitałów NRF. W ten sposób, obok ciągłego zjawiska kontroli niemal całego życia gospodarczego Ameryki Łacińskiej przez grupę państw imperialistycznych, dochodzi w ostatnich latach nowy element: narastająca pomiędzy nimi konkurencja.

Jak dotąd, koszty tej konkurencji pokrywają sami „latinos”, narody Ameryki Łacińskiej.

Neokolonializm w krajach Ameryki Łacińskiej nie jest żadną formułą; jest najbardziej surową rzeczywistością. W obliczu tego bezspornego faktu, duża grupa wybitnych polityków i ekonomistów z tych krajów postanowiła zwołać w marcu pierwszą konferencję krajów Ameryki Łacińskiej. Zasadniczym tematem konferencji będzie problem suwerenności i neokolonializmu. Pełna „bo-wiem suwerenność polityczno-gospodarcza 20 republik Ameryki Łacińskiej będzie tak długo złudzeniem, jak długo zdołają się tam zachować jakiejkolwiek formy neokolonializmu.

Inicjatorem konferencji jest b. prezydent Meksyku, gen.

Lazaro Cardenas. Jego popularność i autorytet są olbrzymie zarówno w samej ojczyźnie, jak i daleko poza jej granicami. Cardenas (który w 1937 r. gościł w Polsce) rzucił obecnie do walki cały swój autorytet, aby — wspólnie z dziełami swymi i innych krajów — ukazać samej Ameryce Łacińskiej stopień jej politycznej i gospodarczej zależności od państw imperialistycznych.

Zrozumiał przeto staje się niepokój, z jakim przyjęto w Waszyngtonie zapowiedź zwołania tej konferencji, która przeobrazi się — to łatwo przewidzieć — w potężną manifestację woli wszystkich narodów Ameryki Łacińskiej, faktycznego, a nie tylko formalnego wyzwolenia.

Ze taka wola bezspornie istnieje, dowodzą coraz liczniejsze przykłady potężnych demonstracji antyimperialistycznych w poszczególnych krajach łacińskich: od Kuby i Kolumbii poczynając, a na Boliwii i Chile skończywszy. Walka mas robotniczych i chłopskich, wspierana coraz silniej przez studentów, drobnych burżuazję i grupy intelektualistów, staje się powoli, ale systematycznie, solidarnym ruchem społecznym o zasięgu ogólnonarodowym. Konferencja krajów Ameryki Łacińskiej może zsynchronizować tę walkę, uczynić ją wspólnym nurtem wszystkich 20 republik.

Istnieją obiektywne przyczyny, które tę walkę ułatwiają. Należy do nich rosnąca dojrzałość polityczna samych „latinos”, na którą nie pozostaje bez wpływu zwycięski rozwój ruchów narodowo-wyzwoleńczych w Afryce i Azji.

Ale pojęcie łatwiejszej walki nie oznacza jej natychmiastowego zakończenia. Natomiast, świadcząc o tym, że atak narodów Ameryki Łacińskiej na neokolonializm rozwija się z bar dziej dogodnejszej pozycji.

ANTONI PAWLIKIEWICZ

Różnice i odpowiedzialność

W nocy z piątku na sobotę wygłosił przemówienie telewizyjne prezes Narodowego Banku Kuby Ernesto Guevara.

Oświadczył on, że ważne jest, iż prezydent-elekt Stanów Zjednoczonych John Kennedy nie przyczynił się do zerwania stosunków dyplomatycznych USA z Kubą. Ernesto Guevara powiedział, iż możliwe są różnice między Kennedy'm a administracją Eisenhowera w sprawie Kuby.

Jak wiadomo, Kennedy oświadczył w środę dziennikarzom, że nie przyjmuje odpowiedzialności za zerwanie stosunków dyplomatycznych z Kubą. „Odpowiedzialność spoczywa na prezydencie Eisenhowerze do 20 stycznia” — oświadczył Kennedy. (PAP)



PRAWDA KOLE...

Latem ub. roku minister spraw wewnętrznych Nadrenii-Westfalii, Duffhues, wydał zakaz wydawania ukazującego się w Essen czasopisma „Ruhrbote”, a jego wydawcę — Ernsta Schmidta — aresztowano i osadzono w więzieniu. Schmidt naraził się władzom zachodniemieckim tym, że w piśmie swoim występował otwarcie przeciwko wyposażeniu Bundeswehry w broń atomową.

Niedawno Ernst Schmidt wypuszczony został z aresztu, ale ze względu na „bezpieczeństwo publiczne” otrzymał nakaz meldowania się raz w tygodniu w komisariacie policji swej dzielnicy mieszkaniowej. Zakaz ukazywania się czasopisma „Ruhrbote” został nadal utrzymany w mocy.

KTO ZARABIA

Zachodniobliński koncern „Siemens” wprowadził niedawno w kilku zakładach swych zakładów w Szpandawie nowe urządzenie i metody racjonalizatorskie. M.in. robotnikom lakierni dostarczono specjalnej konstrukcji tryskające rewolwery, dzięki czemu pewien proces pracy skrócony został z 12 na 4,4 minuty. Choć w wyniku tej innowacji wydajność robotników wzrosła trzykrotnie, wynagrodzenie godzinowe zwiększono im tylko o 23 fenigi. Tymczasem koncern dzięki tej racjonalizacji zarabia dodatkowo 4,30 DM za każdą godzinę.

ZNÓW SWASTYKI

Na obszarze Północnej Nadrenii-Westfalii znów zdarzyły się wypadki malowania emblematów hitlerowskich. Ostatnio ofiarą nocnych „malarzy swastyk” padło kilka domów mieszkalnych oraz opłotowanie stadionu w miejscowości Herne (Westfalia). Sprawcy pozostali — jak zwykle — nie ujęci.

NA PLANIE... SUDAN

W stolicy Sudanu, Chartumie, ma się odbyć w okresie od 18 listopada do 10 grudnia br. wystawa przemysłu zachodniemieckiego. Prace przygotowawcze związane z urządzeniem wystawy na terenach położonych w pobliżu lotniska w Chartumie rozpoczyna się z początkiem br. Do organizatorów wystawy — Nordwestdeutsche Ausstellungs-Gesellschaft mbH (NOWEA), Düsseldorf — wpłynęły już zgłoszenia znanych firm zachodniemieckich przemysłu żelaza i stali, budowy maszyn oraz przemysłu samochodowego.

Przypomnienie historycznych wydarzeń

Zbliża się 16 rocznica wielkiej ofensywy

W okresie 12. I.—9. V. tradycyjnym zwyczajem obchodzić będziemy rocznicę zwycięskiej ofensywy styczniowej Armii Radzieckiej i walczącego u jej boku odrodzonego Wojska Polskiego.

Ofensywa ta, w ciągu niespełna czterech miesięcy, wyzwoliła wszystkie ziemie polskie spod hitlerowskiej okupacji, wyrwała z wielowiekowej niewoli — piastowskie Ziemię Zachodnią. W ofensywie tej braterskie współdziałały nie żołnierze radzieckie i polskie, zламало opór hitlerowskich dywizji, przeniosło polską bitwę poza granice Odrodzonej Polski, przyczyniło się do ostatecznego rozgromienia ludobójczej, hitlerowskiej Rzeszy.

Rocznica ofensywy styczniowej jest zresztą nie tylko przypomnieniem historycznych wydarzeń. Ma ona również aspekt aktualny. Pamięć o tragicznych losach narodu polskiego w czasie hitlerowskiej okupacji, miliony mogił naszych braci, rozsiadanych po całym świecie w wyniku rozpętanej przez niemiecki faszystowski wojny, zobowiązują nas do wzmocnionej walki o pokój, ponownie zagrożony przez zachodniemiecki militarizm i popierające go siły imperialistyczne.

Z okazji tej rocznicy, w całym kraju zorganizowanych będzie przez Komitety Frontu Jedności Narodu przy współpracy ZBoWiD, TPPR i innych organizacji społecznych wiele uroczystych obchodów, akademii oraz spotkań. W poszczególnych miastach odbędą się akademie i koncerty z udziałem przedstawicieli Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego. Zorganizowanych będzie również wiele spotkań z oficerami radzieckimi i polskimi — uczestnikami walk z niemieckim faszystem, przeglądów radzieckich i polskich

Druga wizyta rolników radzieckich

Z okazji trwających obecnie „Dni rolnictwa radzieckiego” przebywa w Polsce na zaproszenie ZG TPPR, druga z kolei delegacja naukowców i praktyków rolnictwa ZSRR.

Część tej delegacji przybędzie do Poznania na 4-dniowy pobyt w dniach 11, 12, 13 i 14 bm. W skład delegacji której przewodniczy Aleksy Fieduczenko, zastępcę kierownika Wydziału Rolnego KC KP Ukrainy, wchodzi: Władysław Dziubanow, dyrektor hodowlanej stacji doświadczalnej Pierzino pod Kijowem, Praskowa Komisar, Bohater Pracy Socjalistycznej, dojarka koihozu im. Stalina w obwodzie sumskim i Wsiewłod Finkiewicz, przewodniczący koihozu im. Stalina w obwodzie wołyńskim.

Przyjazd delegacji nastąpi wieczorem dnia 11 bm. W czasie pobytu w Wielkopolsce rolnicy radzieccy zwiedzą spółdzielnie produkcyjne i stacje hodowlane w powiatach kościańskim, leszczyńskim i średzkim. Dnia 14 bm. odbędą się w Poznaniu spotkania specjalistów rolnictwa radzieckiego z aktywem spółdzielni produkcyjnych. Organizatorami spotkań są Wojewódzki Związek Spółdzielni Produkcyjnych i TPPR. (Dn)

Zmiany cen niektórych artykułów

Z dniem 1 stycznia 1961 roku obniżone zostają ceny detaliczne pieprzu (z 700 do 500 zł za 1 kg) oraz migdałów (ze 150 do 120 zł za 1 kg). Podwyższone zostają ceny: wanilii, gałki muszkatołowej i krajowych ziół przyprawowych.

Obniżone zostają ceny detaliczne papierosów bułgarskich „Bulgaria” i „Femina” z 8 do 6 zł za paczkę (20 szt.) i papierosów bułgarskich pozostałych gatunków z 7 i 6 zł do 5 zł za paczkę (20 szt.). Obniżona zostaje także cena detaliczna papierosów krajowych „Extra-Mocne” z 6 do 5 zł za paczkę (20 szt.).

Od 1 stycznia do ceny ciastek i lodów, podawanych do stolików w kawiarniach i restauracjach — będą doliczane marże gastronomiczne, ustalone w zależności od kategorii lokalu. Marże mają pokryć koszty, ponoszone przez zakłady przy obaladze na miejscu. Ceny ciastek i lodów na wynos pozostają bez zmian. (PAP)

filmów batalistycznych oraz wystawy i konkursy.

Poza tym odbędzie się wiele rajdów i wycieczek młodzieży zwoływanych na szlaku historycznych walk Armii Czerwonej i Wojska Polskiego z hitlerowskim najeźdźcą. Drużyny harcerskie obejmą stały patronat nad miejscami straceń i mogiłami żołnierzy polskich i radzieckich. (API)

Dyplomaci na chemicznej wystawie nowości

7 bm. szefowie i członkowie przedstawicielstw dyplomatycznych państw obcych, akredytowani w Polsce, zwiedzili chemiczną wystawę nowości produkcyjnych w M. P. Chem. oraz Tarchomińskie Zakłady Farmaceutyczne.

Przybywających do gmachu Ministerstwa Przemysłu Chemicznego gości witał dyrektor protokołu dyplomatycznego MSZ — amb. J. Grudziński oraz wiceminister resortu chemii — J. Walewski.

Po wysłuchaniu informacji o rozwoju polskiego przemysłu chemicznego w 1960 r., goście zagraniczni obejrzyli wystawę, zawierającą ok. 600 eksponatów — wyrobów, których produkcję uruchomiono w ub. roku. (PAP)

Tragedia Konga



Ponad 300.000 uchodźców z płemienia Baluba, które walczy w obronie prawowitego rządu Lumumby, napłynęło ostatnio do prowincji Kasai. Setki ludzi dziennie umierają z głodu. Na zdjęciu: W obozie pod Bakwangą zgłodniałe dzieci oczekują na niedzną porcję stawy. Zwrócić uwagę na pałkę trzymaną przez filantropa spod znaku Kasavubu.

Fot. — CAF

Cenne urządzenie poligraficzne

Zanim zdjęcie fotograficzne czy rysunek ukazał się w gazecie, trzeba najpierw wykonać metalową kliszę drukarską. Dotychczas stosowana metoda otrzymywania klisz polegała na wytrawianiu w kwasach płyty cynkowej. Pochłanianie to sporo czasu. Do trzech godzin.

Skonstruowane niedawno urządzenie do mechanicznego wykonywania klisz, tzw. kliszograf — skraca proces wielokrotnie. Kliszograf składa się z dwóch bębnowych obrotowych fotokomórki i urządzenia do nacinania płyty cynkowej. Na pierwszym bębnie umocowane są zdjęcie fotograficzne, na drugim — płytę.

W czasie obrotu obu bębnow, fotokomórka „wyczuwa” białe i czarne plamy na fotografii i przekazuje odpowiednie impulsy elektryczne do urządzenia nacinającego płytę specjalnym nożem w określonych miejscach.

Wykonanie kliszy tą metodą trwa ok. 20 minut.

W najbliższym czasie kliszografy, sprowadzone z ZSRR otrzymają wszystkie drukarnie gazetowe w tych miastach, gdzie ukazują się przynajmniej dwa dzienniki. (API)

Ukarac Globkego

Jak donosi z Tel Avivu Agencja ADN, Związek Izraelskich Bojowników Przeciwko Nazizmowi skierował apel do różnych organizacji bojowników antyfaszystowskich i ofiar hitlerizmu w Izraelu, by połączyć wspólną walkę o postawienie pod sąd mordercy Żydów, zbrodniarza wojennego Hansa Globkego. Sekretariat Związku pletnucze Globkego jako autora norymberskich ustaw rasistowskich, które stanowiły podstawę fizycznej eksterminacji milionów Żydów w Europie. (PAP)

EUGENIUSZ PAUKSZTA



— A w starych, zrujnowanych pałacach straszą białe damy — Heniek pokpiwał tym razem nie tylko z młodego historyka, ale i z własnych dumań minionej niedzieli.

— Prawie, że tak... Pałac wyrósł na miejscu dawnego grodu. Widzicie, teren tam silnie się wzniósł, jedyny punkt w majątku, któremu nie zagroziłaby powódź w wypadku zerwania grody? Stare opowieści mówią, że to któraś z rządu budowała w tym samym miejscu. Gdyby tak zrobić przekrój przez wszystkie warstwy... Fundamenty wspierają się o stare mury, po cegieł można już poznać.

— A biała dama to z którego okresu? — nie ustępował Heniek.

— Wście, proponuję kąpiel w Obrze. Przebiegniemy się brzegiem, zobaczycie rzekę, dawną linię obronną Piastów. Tutaj grzął Henryk II, gdy szedł na Poznań.

— Miły, tylko bez historii. Słońce jasne, woda, zielono, zostawcie takie tematy na bardziej ponure dni.

— Przepraszam — uśmiechnął się po swojemu Wiesiek.

Zatrzymali się dopiero nad szeroko rozlaną Obrą.

Pragnąc ochłodzić po zwariowanym biegu szli teraz wolno wraz z biegiem rzeki. Potężne kolosy leśne sięgały samego brzegu, wila się między nimi ledwie że przepięta ścieżka. Obrą płynęła zakolami, coraz to zawiąłyła w prawo lub w lewo, nurt szumiał wtedy silniej, prąd uderzał o brzegi, podmywał je, unosił z sobą jasny, żółciutki piach. W zaciszach zakoli tworzyły się głębokie jamy, w cieniu rzucanym przez leśne olbrzymy woda stała ciemna, nieomal czarna, u powierzchni płasła drobniaka, okoni zrygawkami zamał niekiedy spokój, srebrnymi bryzgami ukleja pryskała na wszystkie strony.

— Wście, tu jest urocz. Nie widziałem jeszcze takiej gluszy — szczerze przyznał się Roman.

Wyrośli w Warszawie, związany z miastem, którego nigdy nieomal nie opuszczał, poddał się pięknu obrzaskiego szlaku. Cisza i spokój, szemranie wody, ptaki i ryby, rozgrzany las, wierzchem ściełający woń żywicy, dołem wilgotny, gęsto posyty bujną roślinnością, to wszystko oddziaływało.

— Mieszkać jednak tutaj bym nie chciał — nawrócił Roman do poprzednich swoich zachwyców, gdy po

kąpieli wolnym już krokiem wracali po zostawiony nad rzeczką brodnik.

— Nie ma to jak Warszawa.

— Nie znasz, koleś, Poznania — w Kubiaku odezwał się regionalny patriotyzm. — Co Warszawa? Tyle, że stolica. Hałas, brudno, bałagan. U nas to inaczej. Nieprawda, Wiesiek? Ty też jesteś z Poznania?

— Z Poznania... Ale i Warszawę lubię.

— A Międzyrzecz to mucha? Takiego zamku to ani w Poznaniu ani w Warszawie nie macie. Trochę zrujnowany, ale nie szkodzi...

Benek z satysfakcją łądował na bagażnik plecione wiklinową, pełną szczupaków.

— Z brodnikiem koniec. Oplaciło się nam tych parę dni roboty. Inny mi sieciąmi nie byśmy nie zyskali, za głęboka woda.

Roman przerzucił ramę statki na drugie ramię. Spojrzał na idącego obok Stachurę. Jeszcze nie spotkał podobnego faceta. Jego koledzy byli inni, jacyś bardziej realni. Ale żeby któryś zaciekał się archeologią, chciał kształcić się w tym kierunku?

— Co roku tutaj przyjeżdżasz?

— Tak. Od czterech lat, gdy odszedłem od wuja i sam się jakoś drapię przez życie... Mam stypendium, ale wiesz, daleko tym nie ujeżdżę. Latem przy rybach zawsze sobie dorobię, a i sił trochę nabiorę. Trzeba jakoś radzić. Gorzej, bo od przyszłego roku jadę na letnią praktykę. Marzę o tym i boję się, bo jak

potem zimą sobie poradzę? Przy wykopaliskach się nie pożywię.

— To zupełnie sam jesteś?

— Ojciec zginął jeszcze we wczesnym roku, matka zmarła przed pięciu laty. Rok byłem u wuja i zwiadem. Praktyczym przeważał u niego nad wszystkim. Nie mógł zrozumieć moich zamiarów, mówił, że chleba nie dadzą, technikami być, lekarzem, a już najlepiej dentystą, to dla niego stanowiło życiową karierę. — zaśmiał się nagle, aż Kubiak dzwigający drugi koniec brodnika i borykający się ze swym rowerem Beniek spojrzeli na niego zdziwieni.

U Malickich zastali rozrósłego, barczystego chłopca ze skołtunioną brodą, siwymi kłębami pletząjącą się we wszystkie strony. Na widok czeredy, zmordowanej dzwiganiem namokłego brodnika przymrużył wyblakłe oczy, zaśmiał się ścisłym rechotem, aż w szerokie łapska zaplaskał.

— Ot i nasze rybaki. Złowiłście choć cokolwiek?

— Przez wszystkie dni z sześć skrzyniek się zbierze, głównie szczupaka — wyjaśnił Wiesiek.

— Znaczą się, rozegnała ich woda po jamach, tam skrywszy się byli. Letka robota, obaczmy, jak przy niewodzie będziecie się wy morderować. Miałymy może i być ciężkawo.

— Dla nas to mucha — strzepnął lekceważąco Heniek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(13)

Na tropach mechanizacji

Najbardziej frapującym i najczęściej dyskutowanym dzisiaj nie tylko na wsi tematem jest mechanizacja procesów produkcyjnych w rolnictwie. Trudno sobie wyobrazić pojęcie „nowe rolnictwo” bez mechanizacji. Obecny przewrót w tej dziedzinie można porównać z pierwszą połową XIX wieku, kiedy rolnictwo przechodziło z przestarzałej „trójpółki” na nowy system płodozmianowy.

Gdyby tego przewrót wów czas nie dokonano, gdyby nie podniesiono wydajności ziemi — starej Europy zagroziłby głód. Tak samo i dziś. Zaczyna rolnictwo nie jest w stanie zaspokoić wzrastającego zapotrzebowania na artykuły żywnościowe i surowce przemysłowe. Mechanizacja gospodarstwa rolnego co najmniej ułatwia historyczny proces przeobrażenia wsi, wprowadzenia nowych narzędzi pracy, podniesienia wydajności i co najważniejsze — pozwala na obniżenie kosztów produkcji. To są fakty bezsporne.

Zrozumienie jest, ale...

Stąd też zagadnieniem mechanizacji gospodarstw zajmują się dziś nie tylko rolnicy. Nad przyspieszeniem jej tempa pracują inżynierowie, konstruktorzy, technicy, ekonomiści i nawet politycy. Że u nas idzie to jakoś ospale, to już chyba wina wykonawców. Bo jak mi powiedział jeden z produkujących rolników: — Założenia centralne w tym zakresie są jak najbardziej słuszne, natomiast wykonanie ich na dole pozostawia wiele do życzenia. Nabywanie zestawów maszynowych obwołane jest tyłoma kłauzulami, przepisami, papierkami, zobowiązaniami i uchwałami, że dokonanie transakcji trwa nie raz kilka tygodni. To nie są momenty zachęcające.

Wśród rolników wielkopolskich istnieje na ogół zrozumienie dla mechanizacji i korzyści płynących z jej wprowadzenia, ale... Właśnie to „ale”. Każdy większy, średni i nawet mały gospodarz, chciałby nabyć nowoczesne maszyny na wyłączną własność, do indywidualnej eksploatacji. A przecież prosty rachunek wskazuje na nieopłacalność takich inwestycji, które zbyt obciążają gospodarstwa i obniżają poziom życia rodzin.

Problem kosztów

Podyskutujemy nieco na ten temat. Weźmy na przykład średnio rolne gospodarstwo, selektyfikowane w tej chwili. Chcąc w pełni zmechanizować prace polowe i podwórzowe, właściciel musiałby zakupić 30 różnych maszyn i narzędzi z 25-konnym trakтором włącznie. Koszt takiego zestawu — 500.000 zł. Obciążenie jednego hektara — 30.000 zł, amortyzacja roczna około 1.500 zł na hektar. Czy gospodarstwo wytrzyma finansowo? Należy wątpić.

Weźmy pod uwagę fakt, że ten sam zestaw może z powodzeniem pracować nie na 10 lecz na 100 hektarach. Bo przecież ani ciągnik, ani snopowiązałka, ani siewnik, ani kopaczka nie będą wykorzystane należycie w 10-hektarowym gospodarstwie. Ich praca ograniczy się do kilku dni w roku. Tymczasem — jak wiadomo — snopowiązałka może skosić w sezonie 60 ha zboża i w takim właśnie stopniu powinna być wykorzystana. Podobnie ciągnik. A więc koszty nakładów i amortyzacji zmniejszają się dziesięciokrotnie.

Wniosek z tego prosty i jasny. Duże maszyny powinny być zakupowane i użytkowane zespołowo, na większych obszarach. Wtedy inwestycja będzie w pełni opłacalna. Drobne maszyny i narzędzia muszą się znajdować ze zrozumiałych względów w każdym, nawet małym gospodarstwie rolnym. Uzasadnia to i koszt zakupu, i konieczność częstego ich użytkowania.

Węzeł gordyjski

Permanentną trudnością rozwoju naszej mechanizacji jest brak części zamiennych. Przemysł zapewnia co roku, że już się sytuacja poprawia, że są już nawet remanenty. Użytkownicy natomiast nie mogą podzielać tego optymizmu.

Opowiadał mi przed kilku dniami prezes Kółka Rolniczego ze wsi Majdany (pow. Środa), że w okresie orki i siewów jesiennych „Ursus” stał przez trzy ty-

godnie bezczynnie, gdyż szukano po całym kraju nowego rozrusznika. Panewki, uszczelki, łożyska, sprzężyny sprzęgowe, a ostatnio rozruszniki — to najczęściej poszukiwane bezskutecznie części wymienne do ciągników. Istny węzeł gordyjski, którego jakoś nie potrafimy rozwiązać.

Brak części zamiennych jest żelaznym punktem dyskusji na wszystkich zebraniach, zjazdach i konferencjach, dotyczących rozwoju rolnictwa, na posiedzeniach komisji sejmowych, na sesjach rad narodowych i okolicznościowych spotkaniach. Prawda, że kierownictwo przemysłu dokonało dużego wysiłku organizacyjnego celem poprawienia sytuacji, ale — jak zaznaczył na wspomnianej naradzie mechanizatorów inż. Gerke — poszczególni producenci nie troszczą się o zabezpieczenie wykonawstwa. Zjednoczenie Przemysłu Maszyn Rolniczych zapowiada 100-procentowe pokrycie zapotrzebowania na części zamienne w roku 1961. No cóż. Trzeba wierzyć i... trzymać za słowo.

Słuszny postulat

Jeszcze kilka uwag odnośnie jakości produkowanego sprzętu technicznego dla rolnictwa. Związek dyskusję wywołało oświadczenie dyrektora Zjednoczenia inż. Kozary, że „szereg maszyn rolniczych osiągnęło pod względem jakości, konstrukcji i wykonania poziom, odpowiadający najlepszym wyrobom zagranicznym”. Słuchacze-fachowcy nie mogli się z tym pogodzić. Przytaczano wiele przykładów przystosowywania do użytku piług, bron, kosiarzy, kultywatorów — przez zwykłych kowalów wiejskich. Inż. Tadeusz Manys wskazał na kopaczkę elewatorów, produkowaną w Strzelcach Opolskich, która w tutejszych łożyskowych i w obudowie wałków przekładniowych nie posiada... smarowników! To chyba nie wymaga komentarza.

Wobec sprzecznych stanowisk trudno tutaj rozstrzygnąć po czyjej stronie jest więcej winy — czy fabryk, czy też samych użytkowników. Przygotowanie techniczne tych ostatnich jest wysoce niedostateczne, skutkiem czego następują awarie, a nawet przedwczesne zużycie się maszyn. Jeden postulat rolników jest na pewno słuszny. Brzmie on następująco:

Badania nowych maszyn nie powinny się odbywać wyłącznie w ciepłarnianych warunkach Instytutów Naukowych. Należy wychodzić z badaniami próbnymi do gospodarstw państwowych i spółdzielni produkcyjnych, na gleby ciężkie, o różnej kulturze. Pozwoli to na szerokość i właściwą ocenę jakości konstrukcji i wytrzymałości danej maszyny.

KAZIMIERZ JAŹWIECKI



MERKURIUSZ POLSKI

Dzień wś ytkiego świata w fobie zamykający dla Informacyi polpolitey.

W Krakowie 3. lutego 1861.



En teli te tak tylko ledwie pokarm do...
wielkiego świata w fobie zamykający dla Informacyi polpolitey.

Na zdjęciu górnym: portret imaginacyjny Jana Aleksandra Gorczyzny — drukarza, rytmika i wydawcy „Merkuriuma Polskiego”. Badania historyków wykazały, że urodził się on w Górczynie pod Poznaniem (stąd jego nazwisko), skąd przywędrował do Krakowa gdzie założył własną oficynę drukarską. Jego rodowe nazwisko brzmiało — Ulanowski. Zdjęcie poniżej przedstawia stronę tytułową pierwszego numeru „Merkuriuma Polskiego”.

Fot. — CAF

W służbie narodu i postępu

„Merkuriusz” i jego następcy

„Jak myśl poprzedza mechaniczne działanie człowieka, tak pomysł wyobrażeń gotuje przyszłe zamiary i rewolucje” — głosił 13. I. 1833 r. w artykule, poświęconym roli dziennikarstwa, dwutygodnik „Żołnierz”, wydawany we Francji organ rewolucyjno-demokratycznej organizacji polskiej. Redaktorzy „Żołnierza”, ludzie z kręgu Joachima Lelewela i Stanisława Worcella, uchwycili w tym krótkim, lapidarnym stwierdzeniu sens istnienia prasy polskiej: przygotowanie „przyszłych zamiarów i rewolucji”.

Bo wyjąwszy pierwsze studium swego istnienia (okres zapoczątkowany w 1661 r. „Merkuriuma” Pinocio i Gorczyzny, saskich „Awizów” i stanisławowskiej doby „Korespon 1820 roku wszystkiego 27 szkół

podstawowych. „Wolna Polska” i „Kurier Polski” podniosły w latach 1830—31 sprawę uwłaszczenia chłopów. Dziennikarstwo polskie, na równi ze spiskowcami Wysockiego, przy gotowało Noc Listopadową, a później trwało w pierwszym szeregu powstania. Spod pióra Maurycego Mochnackiego, koryfeusza publicystyki polskiej wyszedł przecież słynny artykuł „Być, albo nie być”.

Rewolucyjna demokracja po wstała łączyła się nierozdzielnie ze sprawami prasy. Kształtowała ją przeciwieństwo publicystyka Towarzystwa Demokratycznego Polskiego, podkreślająca na łamach „Postępu” i „Demokraty Polskiego”, że jej misją historyczną jest udowodnić czynnem, iż „równość, wolność, braterstwo, posadniczymi są zasadami społecznymi”.

Hasło walki „za naszą i waszą wolność” najpełniej uzasadniała mickiewiczowska „Trybuna Ludów” i od tego też okresu datuje się ściśle związek z prasą polską najwybitniejszych piór, jakie wydał nasz naród. Mickiewicz i Lelewel, Mierosławski, Kamiński, Krzywicki, Prus, Ryng, Sienkiewicz, Żeromski pisywali stale w dziennikach, tygodnikach, miesięcznikach, nadając polskiej publicystyce wysoki walor.

Około połowy XIX w. w prasie naszej rozwija się sześć zapoczątkowana jeszcze przez stanisławowskie „Wiadomości ekonomiczne i uczone” popularyzacja nauki. Edward Dębowski wprowadza do publicystyki polskiej problematykę filozoficzną, Henryk Kamiński — ekonomiczną, Lelewel — historyczną, a w trzynaście lat później Ludwik Krzywicki i Samuel Dickstein — socjologiczną, przyrodniczą i matematyczną. Polska stała się ojczyzną zajmujących czołowe miejsce w Europie pism popularno-naukowych, ze słynnym „Wszelkim światem” i „Biblioteką Warszawską” na czele. Tradycje te kontynuują dziś chlubnie „Problemy” i humanistyczna „Wiedza i Życie”. Obok tego ogólny pęd do oświaty w Polsce, któ-

rego nie mogło zaspokoić duszone przez zaborców szkolnictwo, zrodziło wiele ludowych i robotniczych pism popularizatorskich pierwszego stopnia, na czele z socjalistycznym „Światłem”. Szerzyły one oświatę nawet tam, gdzie nie było żadnych szkół, a pisywali w nich najwybitniejsi uczeni i literaci, że wymienię tylko Bolesława Limanowskiego.

Prasa polska odegrała wielką rolę w rozwoju rewolucyjnego ruchu robotniczego. Publicystyka Proletariatu, KPP, PPR i PZPR stała się coraz poważniejszym instrumentem oddziaływania na świadomość społeczeństwa, a obok tego bezcennym źródłem do poznania najnowszej historii Polski. Rok 1905, pierwsza niepodległość, dwudziestolecie z jego przełomowymi momentami, rokiem 1926 i 1938, wojna, okupacja i walka z hitleryzmem, a wreszcie budownictwo Polski Ludowej znalazły w niej wszechstronne oświetlenie.

Kiedy mówimy dziś o olbrzymim dorobku ideologicznym komunistów polskich, z którego wyrasta współczesność, to warto sobie uprzytomnić, że jego wielką część stanowi publicystyka KPP: „Czerwony Sztandar”, „Nowy Przegląd”, „Dziennikarstwo Warszawskie” i „Walek”, „Kostrzewy”, „Leński” i „Bruna”.

Ale odpowiedź na pytanie, czym jest prasa polska, byłaby niepełna, gdybyśmy nie podkreślili jeszcze jednego charakterystycznego jej aspektu, walki o utrzymanie polskości na ziemiach zachodnich. Poznańska socjaldemokratyczna „Gazeta Ludowa”, „Gazeta Grudziądzka” Wiktora Kulskiego, śląskie pisma Karola Miarki i Józefa Lompy, publicystyka Wojciecha Kętrzyńskiego o sprawach Mazur i Warmii, wreszcie kaszubski „Gryf” z Kościerzyny stawiały skuteczną tamę Hakiem, broniły przed wynarodowieniem. Nie darmo z obawą pisał w swych „Wspomnieniach” o sukcesach prasy polskiej w walce z germanizacją sam Otto von Bismarck.

Trzy wieki prasy polskiej, od siedemnastu lat czynnie uczestniczącej w budowaniu socjalizmu, to kawał dobrej roboty w służbie narodu.

WOJCIECH SULEWSKI



Lastik Salomon „DOM NA WIŚNIOWEJ. REPORTAŻE Z MŁODOCYNY IZBY DZIECKA”. K. i W. 1960 s. 221. Cena 16 zł.

Tytuł książki nie jest fikcją literacką. „Dom na Wiśniewie” istnieje w rzeczywistości. Pod tym adresem mieści się warszawskie pogotowie opiekuńcze dla nieletnich. Ta izba zatrzymała stała się centralnym obiektem studiów i zasadniczym źródłem obserwacji dziennikarza. W swojej książce unika on sytuacji typowych: przedstawiania dzieł dzieł, którego postawa moralna jest zależna od środowiska. Zajmuje się sytuacjami, których nie można tłumaczyć znanym schematem: niedługo pada jabłko od jabłoni. Rozdział po rozdziale przesuwają się przed nami „piekło dzieci”. Dzieci niechcianych, nierozumianych i niekochanych.

Belonci Maria „SEKRETY RODU GONZAGÓW”. Z włoskiego tłum. B. Sieroszeńska. PIW s. 554. Cena 40 zł.

Marie Belonci, znana włoska pisarka, poznała się z rodziną „Lucretie Borgie”. Obecnie otrzymujemy drugą jej książkę, wydaną we Włoszech w 1947 r. „Sekrety rodu Gonzagów” mówią o trzech postaciach tej rodziny. W pierwszym rozdziale prezentuje nam autorka portret rodziny. Poprzez jego ramy wchodzić w przeszłość. Jest ona przedstawiona ciekawie i interesująco będąc za równo barwnym obrazem pewnego okresu historii Włoch jak i portretem psychologicznym książąt. Książka uzupełniona jest stonkowno bogatą bibliografią i indexem nazwisk.

U. G.

15 lat nad Odrą i Nysą

Uprogu nowego okresu w planowaniu gospodarczym, w początku pierwszego roku pięcioletniego planu 1961—65, dobre jest miejsce na postawienie „kamienia milowego”, wyznaczonego przebiegiem drogi i pomagającym na przyszłość orientować się, w jakim tempie, z jakimi wynikami odbywamy dalszą drogę.

Taki wyznacznik na drodze życia i rozwoju ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich w organizmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej stanowi książka przedstawiająca bilans osiągnięć i dokonań w różnych dziedzinach pracy w okresie minionego 15-lecia. Myślę o pracy zbiorowej pt. „Rozwój gospodarczy Ziemi Zachodnich i Północnych Polski”, wydanej przez Polskie Wydawnictwo Gospodarcze. Termin „gospodarczy” jest tu rozumiany szeroko, bowiem poszczególne rozdziały książki mówią nie tylko o rozwoju przemysłu, rolnictwa, komunikacji, ale uwzględniają również sprawy narodowościowe, demograficzne, kulturalne, wychodząc ze słusznego założenia, że w ogólnym obrazie są one miernikiem normalności rozwoju, wykładnikiem słuszności założeń budowy.

Omawiane na stronach tej książki 15-lecie jest w dużym stopniu zamkniętym etapem w rozwoju Ziemi Zachodnich i Północnych. W tym 15-leciu nastąpiło całkowite zespolenie tych ziem z pozostałymi obszarami Polski. Dawna, rozdziałająca je granica została całkowicie zatarta.

Omawiając bilans otwarcia tego okresu trzeba nawiązać do historii lat poprzedzających, trzeba przypomnieć, jaką rolę, jaką pozycję miały te ziemie w organizmie gospodarczym Niemiec, trzeba pokazać, w jakim stanie obejmowaliśmy je w roku 1945. Przy bilansach lat następnych nie trzeba już będzie do tych rzeczy nawiązywać, bo otwarcie na rok 1961 nie wymaga już szukania przy ocenie przyszłych wyników żadnych taryf ulgowych.

W roku 1945 Polska objęła te ziemie w stanie zupełnego niemal zniszczenia i spustoszenia. Dziś na ziemiach zachodnich i północnych, wrośniętych mocno w całość Polski, w życie, rozwija się przemysł, rolnictwo, kwitnie kultura i oświata, krzepnie nowe społeczeństwo, rośnie młode pokolenie.

Te naszkicowane w pierwszym rozdziale, autorstwa E. Męclewskiego, założenia książki uzasadniają w całej pełni rozwinięte w dalszych rozdziałach podsumowania poszczególnych dziedzin życia. W rozdziale II K. Kozieradzki i E. Męclewski przedstawiają problemy narodowościowe i demograficzne, na którym to odcinku życia dokonał się w ciągu tych 15 lat nie mający precedensu proces powstania nowego społeczeństwa. W liczbie 7800 tys. ludzi, zamieszkujących dziś ziemie zachodnie i północne — 900 tysięcy stanowi polska ludność rodzima, to znaczy ludzie, którzy przetrwali wszystkie naciski germanizacyjne, oparli się prześladowaniom hille-

rowskim, pozostali wierni polskości w najcięższych jej próbach i wierni ziemi, na której się narodzili. Dalsze 2810 tys., to także ludność rodzima — dzieci i młodzież, urodzone już po wojnie na tych ziemiach. Reszta — czyli 4090 tys., to nowi osadnicy, którzy napłynęli w ciągu 15 lat, a których ogromna większość mocno już wrosła w tę ziemię, uważa ją za swoją ojczyznę, wiąże się z nią uczuciowo i materialnie.

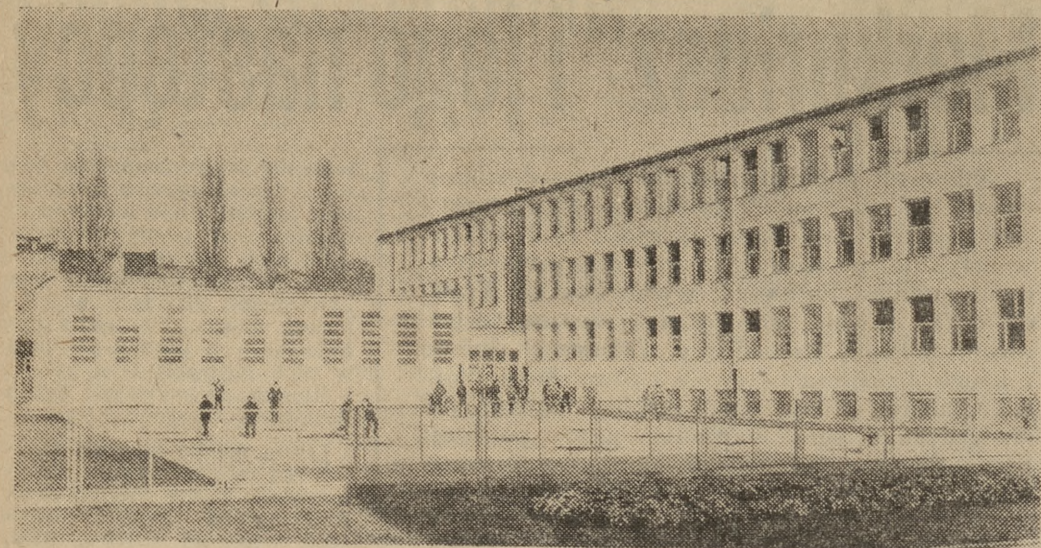
Sprawy przemysłu omawia w rozdziale III J. Iżkowski, sprawy rolnictwa w rozdziale IV — S. Markowski. Rozdziały V — „Transport, sieć komunikacji i porty” oraz VI — „Zagadnienia bytowe, socjalne i kulturalne” opracował K. Kozieradzki.

Trzęś książki, naukowo udokumentowana, co wynika również z bogatej bibliografii, znajduje przejrzyste uzasadnienie w tablicach statystycznych i porównawczych. Zawiera ich książka 111, a poza tym kilka pomysłowych ideogramów i barwnych wykresów. Daje to jej wartość pożytecznego kompendium, do którego często trzeba będzie powracać i nawiązywać przy omawianiu spraw gospodarczych ziem zachodnich i północnych w minionym 15-leciu.

TADEUSZ KRASZEWSKI

*) „Rozwój gospodarczy Ziemi Zachodnich i Północnych Polski”. Praca zbiorowa. Wyd. „Polskie Wydawnictwa Gospodarcze” 1960: str. 342 + 18 nb.

Już 130 szkół — pomników



130 takich pięknych budynków — Pomników Tysiąclecia — otrzymały dzieci w Polsce. Do Krajowego Komitetu Budowy Szkół wpłynęło już 2,4 mld. zł. CAF — fot. Rosiak

Nowy zegarek — za co?

Dopóki była mężatką z obrączką na serdecznym palcu sąsiedzi, znajomi, tzw. wyraziciele blokowej opinii publicznej Ewę szanowali, mówili: „ona ma męża i dwoje dzieci, wszystko w porządku”. Ten szacunek nie wytrzymał z jej charakteru, szlachetnych uczynków czy działalności społecznej lub zawodowej, po prostu chodziło o to, że miała męża, dostosowała się do ogólnospołecznego wzorca obyczajowego, bez względu na to czy jej małżeństwo było sielanką, umową handlową czy też parawanem. Tymczasem sąd orzekł rozwód, Ewa rozeszła się z mężem, stała się wolna, on wyjechał do innego miasta. Rozwód jest dzisiaj rzeczą zwyłą, obie strony mogą zacząć nowe, szczęśliwsze życie. Rozwód nie powoduje — jakby niektórzy chcieli — utraty praw obywatelskich, nawet ich nie uszczupla, za wyjątkiem tego, że czasami ktoś dostaje się na ludzkie języki.

Alimenty Ewie nie wystarczały, poszła więc do pracy i wszystko ułożyłoby się bez zakłóceń, gdyby na ręce młodej rozwódki nie pojawił się nowy zegarek.

— Widziała pani, co ona ma na ręce, nowy zegarek! — powiedziała przed „Orbisem” zona radcy do siostry tapicera.

— Racja pani, przecież ona na to nie zarobi, dwoje dzieci, skąd się to u niej wzięło?

Obie niewiasty wymienili znaczące uśmiechki. Kości zostały rzucone. Tego dnia (o 9-ej rano) narodziła się sprawa zegarka, problem, z ust do ust niosła się w bloku wieść, że „rozwódka wytrzasnęła skądś nowy zegarek, w dodatku złoty (wcale nie był złoty), którego nie mogła sobie kupić, bo ma dwoje dzieci na utrzymaniu, b. mąż nie wiele płaci, a ona zarabia 1300 złotych miesięcznie...”

Jeżeli więc Ewa nie mogła sobie zegarka kupić, to znaczy, że go otrzymała w podarunku. Wytlumaczenie najzupełniej logiczne, ale... Ze „po-darował” — to w porządku tylko za co, moja pani, za co? Co ona mu dała w zamian?

Rozpoczęły się spekulacje myślowe, puszczano wodze fantazji i złośliwości. W celu jak najszybszej odpowiedzi na to drażliwe pytanie puszczona została w ruch cała machina plotkarska bloku, gadano na ten temat i w maglu, i u rzeźnika, i w rzadku pod hełmami fryzjerskimi, i przy kiosku z gazetami, nawet w kościelnych ławach szepiano: za co?

— Ma kogoś — powiedziała plotkarka nr 1.

— Ma żonatego — widziałam go: taki nieduży czarniawy, z obrączką na palcu...

— Ma żonatego dyrektora, mądrze się urządziła, na co jej biedak, rozwódka zawsze mądrzejsza od panny, życie zna...

— W czasie targów widziałam ją z jednym takim, który szpacha po francusku, on mieszkał u niej na kwaterze...

Podsumowaniem tych plotek był wyrok na Ewę, jaki zapadł w wyniku konfrontacji tej całej masy wieści złych lub dobrych ale zawsze prawdziwych. Brzmiał: — Pusić się!

Po wyroku nastąpiły komentary.

— Ona nie z jednym, pani ona ma kilku takich, co miesiąc zmienia...

— I kościół omija i dzieci na mszę nie prowadzi i na religię już nie chodzi, pani, jak ona żyje bez Boga, to musi być...

— Widziałam, na własne oczy widziałam — powiedziała dziesiąta — że prasuje w niedzielę, święta nie uszanuje...

— A w czasie procesji to nawet obrazem balkonu nie udekoruje...

Ale — to dopiero początek. Plotka jest podobna do la winy, więc wreszcie ktoś doniósł Milicji, która przy dzieciach Ewy dokonała w jej mieszkaniu rewizji w poszukiwaniu „nielegalnych mężów” po czym zaprowadzono młodą kobietę na komisariat. Ewa wyparła się wszystkiego, powiedziała: „tego dnia byli u mnie listonosz, kominiarz, szklarz, ksiądz po koledze i znajomy, któremu sprzyjam”... Czy nie wolno mieć człowieka, niekoniecznie męża, który jest bliższy od listonosza, szklarza, kominiarza i księdza, chodzącego po koledze? Oczywiście, wolno mieć. W takim razie Ewę przeproszono, po godzinie na złość plotkarkom wróciła do domu, ale tej samej nocy dostała ciężkiego ataku nerwowego, przyjechało pogotowie. Dwa, trzy dni, tydzień zwolnienia — wszystko z powodu tego zegarka i kobiecych języków.

Na nieszczęście ktoś z biura, w którym pracowała, dowiedział się o „przygodzie z milicją” i w ogóle o tej całej aferze. Potem jeden z jej kolegów bardziej katolicki od papieża coś niecoś przekraczając, doniósł o wszystkim kierownictwu instytucji. Rozpoczęła się dyskusja: co robić? Ostatecznie wzięły górę względy natury taktycznej, miejscowi assekuranci z uwagi „na dobre imię naszej instytucji” postanowili przenieść Ewę. Ale sytuacja nie wyjaśniła się. Przeciwnie, plotka roznosiła się na dobre, nabrała cech nagonki albo polowania na... czarownicę. Donosy na Ewę, sypały się jak z rogu obfitości, znowu odwiedziła ją Milicja, na domiar złego wieści o „prowadzeniu się młodej rozwódki” przedostały się do szkoły, ich nosicielami były dzieci, które naiwnie i bez złej woli powtarzały plotki kolportowane przez rodziców. Powstała fama, która zaszkodziła synkowi Ewy, chłopiec nie uzyskał promocji do następnej klasy. Ewę siły zaczęły opuszczać, przyjaciel niewiele pomógł, bo był człowiekiem prostym bez specjalnych znajomości i stosunków, postarał się więc tylko o przekaz dla Ewy do zakładu dla nerwowo chorych a dzieci pozbawione opieki matki przeniesiono do Domu Dziecka. Ewa spaceruje teraz być może po zakładowym parku w Dziekance mrucząc coś do siebie, zmieniona na twarzy, chuda, przestraszona. Jedno co u niej pozostało to „złoty” zegarek, nosi go stale przy sobie. I na tym koniec historii.

CZESŁAW MICHNIAK

Wenusjanie lądują na ziemi...

...czyli o kosmicznej naiwności

Historia poniżej opowiedziana nie jest wcale żartem. Morał zaś i skutki z niej wynikające potwierdzają starą prawdę ludzką, że granice głupoty i naiwności nie znają granic. Niekiedy jeszcze przybierają zgola kosmiczne cechy, gdy dotyczą np. spraw astrofizycznych, pewnych mitów ludzkich i specyficznego kręgu ludzi.

Przed dwoma mniej więcej laty w Santiago de Chile ukazała się publikacja pióra niejakiego Karla Michaleka alias Francisco Cavarelliego, nosząca wszelkie pozory światowego manifestu; na skutek szumnego tytułu zaczynającego się od słów: „Narody świata...”. Autor manifestu donosił, że przez okragły rok odbywał przeszkolenie na „latającym talerzu”, mającym swą bazę macierzystą na planecie Wenus. Mało tego: Wenusjanie — jak wynikało z dalszych słów zawartych w manifestie — wylądują wkrótce na ziemi, przy czym wszelkie próby obrony są z góry skazane na fiasko. Tym bardziej, że dysponują oni pojazdami kosmicznymi typu „ślepe oczy” rozwijające fantastyczne szybkości: model A-450 tysięcy km/godz. i model B-675 tysięcy km/godz. Po wylądowaniu na ziemi Wenusjanie ogłoszą „republikę światową” ze stałą siedzibą w Berlinie (oczywiście zachodnim!).

Kolejna edycja chilijskiego elaboratu ukazała się w ojczyźnie Wilhelma Tella w formie książkowej w cenie 3,50 franka szwajcarskiego za egzemplarz. Stąd odezwa przez kroczyła granice Niemiec za-

chodnich i Austrii. Zachęcony niebywałym sukcesem swego manifestu, samozwańczy prezydent świata Karl Michalek, wrócił na łono Reichu, gdzie posługując się odręcznymi listami via domowe skrzynki oświadczył wszem wobec i każdemu z osobna, że jest synem Hitlera z nieprawego łoża i że jako taki zamierza objąć władzę prawną w swoich ziemskich dzierżawach. Jednocześnie ogłosił program polityczny, zasługując się w tym celu wypróbowaną metodą reklamy i groźby. Język niemiecki obwieścił jako obowiązujący dla całego świata, łącznie z bezwarunkowym wyeliminowaniem rodzaju żeńskiego z przyszłego rządu światowego. Ci natomiast mężczyźni, którzy mają zamiar pokusić się o zajęcie stanowiska w jego przyszłym gabinecie, powinni złożyć na jego ręce pisemne podanie. Jako rękopisem szczerości zamiarów oraz uczciwych intencji, mają przesłać do wydawnictwa Schoenberg (Heiden — Szwajcaria) określoną kwotę w gotówce.

Na ogół trudno wyobrazić sobie, ilu na świecie istnieje kandydatów dla objęcia stanowisk w rządzie światowym: dowód na to dały wpływy z okresu ośmiu miesięcy działalności wydawnictwa Schoenberg, które zainkasowało za przyszłe fotele ministerialne kwotę 100 tysięcy marek. Każdy wpłacający otrzymał odwrotnie „zaświadczenie funkcyjne”, opatrzone okragłą, czerwoną pieczęcią z napisem „Światowa republika — planeta Wenus”. Wszyscy nowozaangażowani członkowie rządu znaleźli się w posiadaniu pisma okólnego, odbitego na hektografie, w którym stało czarne na białym:

„Jeżeli wymagać tego będzie żelazna konieczność, zażądajmy największej ofiary. Stąd każdy winien już dzisiaj powziąć zdecydowane postanowienie. Albo — kro-

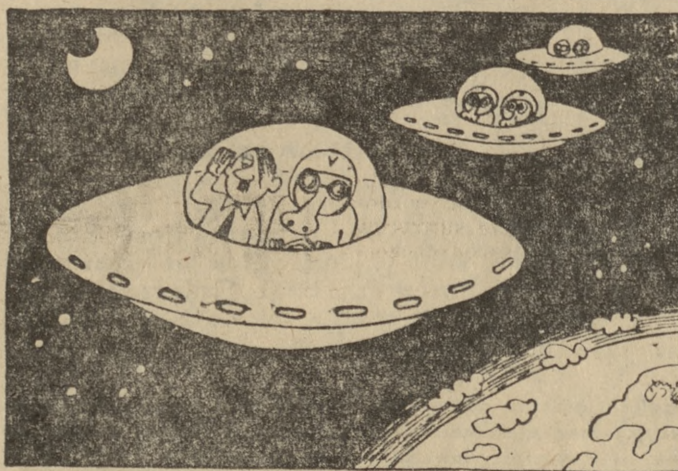
czyć za „fuehrerem” poddając się najostrzejszym rygorom, albo — oczekiwać zagłady naszej planety. Każdy musi zdawać sobie sprawę, gdzie jest jego miejsce na 5 minut przed dwunastą”. W zakończeniu odezwy hitlerowski potomek dodał: „Prezydent Urnu rodem z Wenus oraz jego zastępca Ase są moimi przyjaciółmi!”.

Pierwsze lądowanie „ślepych oczu” miało nastąpić w kwietniu. Nie nastąpiło, gdyż prezydent Urnu zdecydował posłużyć się nie modelami A a modelami B. Kolejny termin lądowania wyznaczony na wrzesień zawodził również; ponieważ — jak się okazało — prezydent Urnu zmarł a jego następca Ase pochłonięty był reorganizowaniem rządu wenusjańskiego. Ostateczny termin lądowania Wenusjan wyznaczony został na dzień 1 grudnia, kiedy to Ziemia miała być definitywnie zajęta przez zaborczych mieszkańców dalekiej planety. Zwolennicy ogólnospołecznego rządu długo spoglądali w tym dniu w niebo. I wreszcie, gdy im karki zeszytniały, postawili synowi Hitlera ultimatum: albo w dniu 10 grudnia ukazać się latające talerze nad Berlinem, (znowu oczywiście zachodnim), albo zwrócić się ze skargą do policii.

W tym stanie rzeczy, Karl Michalek, który nie dysponował żadnym wehikułem kosmicznym posłużył się kolejną i dał drapaką do Rzymu. Tego było już jego wyznawcom za wiele. Udali się na komisariat policyjny, gdzie niedoszłych członków rządu światowego jak najsołennie zapewniono, że Karl Michalek nie nazywa się Karl Michalek ani też nie jest nieprawym synem Hitlera, a po prostu zwykłym Frantzem Weberem (lat 43) rodem z pięknego Boehmerwaldu.

Skoro nie jest przyszłym prezydentem świata, to niech przynajmniej zwróci nam nasze wpłacone kwoty! — interpelowali niedoszli ministrowie władze policyjne. Oddajcie nam również zabrane zaświadczenia na teki ministerialne. Bo a nuż, pewnego dnia wylądują na ziemi Wenusjanie!?

M. J.



Gerard Górnicki

RABE

(Opowiadanie)

Gdy minęli szczyt góry, słońce dookoła wierzchołków drzew. W dolinie Jabłonki i nad Baligrodem wznosiła się biała ściana mgły. Staneli nad poszarzonymi łąkami i poczerwiałymi wąziami Chrysteczki. Paweł rozścielił na brzegu ścieżki zieloną pelerynę, usiadł i oparł się o plecak.

Maria stała bez ruchu i słowa. Wiedziała, że Paweł zdecydowany jest nocować w lesie pod gołym niebem, na legowisku z trawy, mchu i liści, aby nie zbacać ze szlaku i nie tracić osiągniętej tego dnia wysokości, bliskiej tysiąca metrów. Na zejście do Rabe potrzebna była godzina.

Ścieżka schodziła w dół, w lewo od czerwonego szlaku, wcinając się w wysoką trawę. Niebo było bezchmurne, po gorącym, sierpniowym dniu. Chłód idący z lasu, oblewał spoczone plecy. Maria popatrzyła na twarz Pawła. Nie była pewna, czy uda się jej przekonać go do wyboru ścieżki, prowadzącej do wsi, której nazwę wykreślono na mapach w sztabach pułków jeszcze zimą czterdziestego siódmego roku, kiedy przestała istnieć i tym faktem przeszła do historii walk z bandami Ukraińskiej Powstańczej Armii.

Twarz Pawła była obojętna, jakby nie miał ochoty już nigdy iść dalej, w głąb Bieszczad. Lekko rozwarł usta. Patrzył w czarną dolinę dziwnymi oczami. Marii przyszła nagle do głowy myśl porównania jego oczu z tymi, jakimi w tamtych czasach ludzie patrzyli tutaj na siebie.

— No więc co? — szepnęła.
— O co pytasz?
— Wiesz dobrze.
— Nie.
— Jesteś uparty.

— Znasz mnie na wylot.
— Nienawidzę cię, podły.
— Tutaj nienawidzę cię za każdym krzykiem.

— Nie.
— Więc kochasz mnie.
— Przestańmy rozmawiać.
Bolały ją ramiona od dźwigania plecaka. Siadła. Patrzyła na wydłużone pasma gór, wilgotne, splecione ze sobą w niewidocznych cieśninach, podobne do czarnych sioni.

Paweł powiedział sucho:
— Gdzieś wzdłuż głównych gościńców i linii kolejowych są ludzie.

— Są.
— Jasne. Masz coś do picia?
— Wode źródlaną.
— Nie. Cuchnie czymś ludzkim.
— Masz na myśli to, że cuchnie krwią.

— To nie jest takie głupie.
— Tak. Niegłupie.

Z północy, przepaścistą doliną ciągnęły lekkie podmuchy wiatru. Natężyli słuch. Wraz z uczuciem zmęczenia przeplwał przez ciała też niepokój; szybko zbliżał się wieczór, ból w mięśniach ustępował powoli. Paweł próbował wstać, wtedy przekonał się, że nawet dloni nie można zacisnąć na sękaczu, tak mu ręce osłabły.

— No i co? — Maria przerwała milczenie. Przechylając się, zadrżała. Pawełowi w oczy.

— Odpocznijmy — odparkł.
— Długo?

— Pięć minut — zerknął na zegarek. Po chwili Maria rzekła:

— Kierownik schroniska w Komańczę mówił, że górale są tutaj na wypasie owiec.

— Szukaj wiatru w polu.
Maria uniosła się niecierpliwym ruchem.

— Na pewno są.
— Ty zawsze wiesz wszystko najlepiej. — Drgały mu mięśnie twarzy.

— Chodźmy. Zapada zmrok, księżyc wschodzi nad lasem. Patrzmy w wilgotną ciemność z przejęciem. Tak będziesz pisał potem w domu...

— Ujrzał małe, złośliwe oczka.
— Nie. Obrzydliwy wieczór, księżyc nie ma. Zmysłasz.

— Idziemy więc?
— Tak. Idziemy.

Poszli ścieżką przez polanę w dół. Przedwieczór zaczął się bardzo banalnie, na stromiznach trzymali się za ręce, śmiejąc się do siebie szczerze. Po kilkunastu minutach weszli do lasu. Właśnie w tej samej chwili ustyszeli w półmroku dziwny dźwięk, ludzki, brzmiały niemal jak płacz. Liście i gałęzie zasłaniały wnętrze lasu, wielkie pnie spróchniałych drzew zagradzały drogę. Nie mogli już odszukać zagubionej ścieżki. Szli na przelaj, przedzierając się przez chaszczę.

Znow poza nimi odezwał się dźwięk; monotony, bezsensowny, wyprowadzający z równowagi w tej głębokiej ciszy, odgradzającej zalesione, strome zbocze od świata.

Zwolnili zupełnie kroku, szli blisko siebie, ostrożnie, aby nie upaść. Poszycie lasu było mokre. Maria przysiadła, chwytając nisko przy ziemi coraz to inne konce gałęzi, Paweł jak gdyby kurczył się w sobie, co chwila rzucał szybko spojrzenie wokoło. Jakiś cień przemknął nad nimi nisko, na twarzach poczuł pęd powietrza. Maria kurczowo wciągnęła dłoń w ramię Pawła, spostrzegła białka jego oczu. Przystanęli.

— To tylko jastrząb — powiedział. — To nic, chodźmy.

— Nic.
Po chwili zapytała: — Myślisz, że ktoś może być w tym lesie?

— Chyba nie.

W chwili później, poniżej czarnej masy drzew, ukazała się rozległa polonina. Zbocze opadało dalej stromo, programi.

Poszli zaraz w kierunku rzędu drzew, wytaczających linię potoku i drogi. Poczęli rozmawiać podniesionym głosem, gdy usłyszeli hałas psów, pędzących z wściekłym tupotem skrajem lasu.

— Są ludzie — powiedziała Maria.

— Tak.

— Lubie matowy głos owczarków.
— Masz rację.

Zbiegli w dół zabawnym krokiem. Droga zawałona była miejscami szczątkami gałęzi, jakby na tych w-

Chińskie zabytki



Kamienna rzeźba Buddy z okresu dynastii Tang — złozonego wieku literatury i sztuki chińskiej.

Fot. — CAF

Polska muzyka jedzie za ocean

Tylko patrzeć jak Filharmonia Narodowa dopisze na swoim afiszu jeszcze jeden przymiotnik — podróżująca. Oto 8 stycznia jedzie ona w kolejną swoją artystyczną podróż. Tym razem do Ameryki, Kanady i Szwajcarii. Koncertować będzie w 33 miastach amerykańskich, 3 kanadyjskich i 5 szwajcarskich. Zabiera ze sobą 111 muzyków, dwóch dyrygentów — Witolda Rowickiego i Stanisława Wiślickiego — i dwie solistki: Reginę Smendziankę i Wandę Wilkomirską. Zabiera repertuar składający się z 13 pozycji, w tym osiem polskich — m. in. Szymanowski, Paderewski, Moniuszko, Noskowski, Baciewicz, Baird. Występować będzie między innymi w słynnej Carnegie Hall w Nowym Jorku, w Chicago, Detroit, Pittsburgu, Buffalo, Cleveland.

Cieszą te podróże naszej reprezentacyjnej orkiestry. Cieszą z dwóch powodów — że ugruntowuje ona swoją sławę ponad granicami nie tylko państw ale i kontynentów. Cieszą także dlatego, że wiezie ze sobą polską muzykę, która dla wielu cudzoziemców ogranicza się do jednego tylko nazwiska — Chopin. (API)

skich skrawkach wytartej ziemi rozpadła się w gruzi starożytna Kartagina. Ziemia pod pięknymi stopami była twarda, klująca.

Przed nimi nie było nic prócz pokrywających kępy krzewów i karłowatymi sadami — pagórków, które ciągnęły się aż po granatowe wzgórza północnego Jaworza. Resztki jakiegoś domu stały na zapuszczonym trawniku, wałące się, otoczone przez zarośla. Nigdzie nie było śladów pługa. Nigdzie, jak okiem sięgnąć, nie było uprawnego pola. W posępnych gajach sterczały tylko pociemniałe, rozplaszczone ruiny. Wszędzie dookoła było martwe. Potok płynął cicho; był powolny i gładki. Na drugim jego brzegu, wysokim i prostym, stała na skraju łąki śmiesznie mała bawółka. Poszli w tamtą stronę. Paweł zauważył nagle mężczyznę, który tkwił nieruchomo obok szafasu, z opuszczonymi rękami, o kościastej twarzy i patrzył obojętnie prosto w ich twarze. Był wysoki i szczupły. Paweł rzekł przyciszonym, uprzejmym głosem:

— Jeżeli pan nie ma nie przeciwko temu, wolelibyśmy tutaj przeczekać.

— Przykro mi, że jestem niegościny, ale miejsca nie ma — odparł mężczyzna głośnym głosem.

— Może jednak.

— Wykluczone.

Stado owiec zbilo się w białą masę na samym środku łąki. Psy ujadają. Z góry schodzili juhasi, spokojni i niewzruszeni jak owce i przysłuchiwali się słowom Piotra, wypowiedzianym w nerwowym pośpiechu.

Maria stała na uboczu. Rzekła:

— Pójdźmy do Baligrodu.

Mężczyzna odwrócił się ociepale i spojrzał miękko na Marię. Powiedział:

— Pięć kilometrów stąd jest leśniczówka. Uważajcie, wilki chodzą. Porwały dzisiaj dwie owce.

Paweł wciągnął powietrze przez zęby, rozejrzał się.

— Niech mnie cholera, jeżeli... — szepnął.

— Chodź — powiedziała Maria.

— Chwileczkę — góral podniósł rękę. Spojrzał na juhasów, w stronę gór, po czym utkwił wzrok w Marii, wy-

Rzeczywiście stosowana

Ogromny rozwój i postęp techniki jest przede wszystkim zasługą naukowców; przede wszystkim, ale nie tylko. Wielkie wynalazki, najbardziej rewelacyjne konstrukcje czy metody otrzymywania gotowych produktów nie wyszłyby poza sferę teoretycznego, żywota lub laboratoryjnych doświadczeń, gdyby nie przemysł ze swą armią bezimiennych twórców narodowego majątku — klasą robotniczą i sztabem inżynierów i techników. Z drugiej strony tenże przemysł dopinguje naukę, zlecając jej zamówienia na rozwiązanie różnorodnych zagadnień.

Jedną z placówek naukowych, pracujących na usługi praktyki, jest katedra chemii stosowanej przy Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Na czele tej jedynej w Polsce i najmłodszej na UAM katedry, bo powstałej do życia dopiero 1 września 1960 roku, stoi prof. dr Maksymilian Kranz, mający do pomocy asystenta mgr Annę Witkowską oraz asystenta technicznego Zofię Sosińską.

Katedra jest więc nie tylko młoda, lecz także niezbyt licznie obsadzona.

Podczas rozmowy z Profesorem, który jest też przedkatedrą Wydziału Matematyki — Fizyki — Chemii i kierownikiem jednego z Pracowni przy UAM, dowiedzieliśmy się, że wkrótce katedrę chemii stosowanej będzie więcej; tę dziedzinę nauki wszak czekają ogromne zadania — teoretyczne rozpracowanie wielu zagadnień z chemii, przydatnych w gospodarce narodowej, udostępnienie jej elementów technologii i inżynierii chemicznej. Nawiasem mówiąc, katedra nie porzuciła na badaniach praktycznych, ale prowadzi również badania podstawowe, teoretyczne. Chodzi tu więc o powiązanie nauki z życiem, co naukowcy, zwłaszcza na uniwersytetach nie zawsze realizowali.

Na przykład german

Katedra, mimo że obecnie jest w stadium trudności organizacyjnych, czyli — jak mówią chemicy — in statu nascendi (powstaje wszak z niczego, nawet lokale w Collegium Chemicum wymagały generalnego remontu; a gdzie wyposażenie, aparatura pomiarowa i tysiące innych drobiazgów), pracuje w trzech głównych kierunkach: badanie pierwiastków tzw. przejściowych, otrzymywanie germanu i synteza pigmentów

nieorganicznych zwanych pospolicie farbami.

Pierwiastki przejściowe (zwłaszcza ich związki o najniższych wartościach) są ogromnie „złotymi”. W normalnej atmosferze prawie momentalnie utleniają się i zmieniają zupełnie swoje właściwości. Trzeba więc je badać w atmosferze gazów obojętnych. Ale katedra chce zastosować metodę, polegającą — mówiąc obrazowo i bardzo nieścisłe — na utrwalaniu tych pierwiastków tzw. stabilizatorami, by można je było (pierwiastki) badać bez uciekania się do warunków izolowanych.

German złoty (Symbol Ge), metal ogromnie rzadki i do niedawna droższy niż złoto, to półprzewodnik, bez którego nie mogą się obejść ani elektronika, ani radiotechnika czy też telewizja, ani urządzenia radarowe, jest pierwiastkiem szalenie poszukiwanym. Niestety, naturalne jego zasoby się wyczerpują.

Stąd wyścig za germanem. Występuje on m. in. w pyłach węglowych, tych które ulatują kominami poznańskiej elektrowni i gazowni. Profesor Kranz przypuszcza, że znajduje się on również w lotnych pyłach cotrellowskich, a ponieważ odbył się Cotrella mają Poznańskie Zakłady Nawozów Fosforowych w Luboniu, Profesor wszedł z nimi w kontakt, by badać te pyły, podobnie jak badał pyły gazowni i elektrowni. O wadze prac świadczy zainteresowanie Komisji Planowania Gospodarczego przy Radzie Ministrów, która obiecała pomoc w dostarczaniu katedrze surowców tzn. pyłów wzbogaconych germanem.

Choć tempo pracy naukowej katedry-beniaminka zmalało (wiadomo o organizowaniu) w najbliższym czasie ukaże się drukiem około 10 dalszych prac. Miarą ich znaczenia jest ogłoszenie niektórych z czasopiśmie zagranicznych. Do amerykańskiego periodyka „Inorganic Syntheses”, ukazującego się raz na 4 lata (!) przyjęto aż trzy

publikacje. Uniwersytet Pensylwania wyraził nawet chęć współpracy i zaprosił współpracownika katedry na staż naukowy. Katedra ma trzech doktorantów, trzy osoby przygotowujące się do doktoratu i tyleż magistrantów.

Inicjatywa i pomoc

Jest jeszcze jedna sprawa, którą zakończona warto poruszyć. Otóż katedra bardzo dużo zawdzięcza rektorowi-inicjatorowi rozwoju nauk chemicznych UAM, prof. dr. A. Klafkowskiemu oraz Podstawowej Organizacji Partyjnej przy UAM.

Partia ogromnie pomogła rozwojowi naszej katedry a działaczom partyjnym leży na sercu jej rozwój, podobnie jak wszystkim innych placówek na UAM.

Tak właśnie powiedział prof. dr M. Kranz. Stwierdzenie to ma o tyle większą wartość, że sam Profesor nie jest członkiem partii, a jednak w razie trudności nie waha się nigdy zwracać do organizacji partyjnej o pomoc. I — jak twierdzi — zawsze ją znajduje.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Ze świata filmu



Aż czternaście pierścieni nosić musi francuska aktorka Genevieve Page, grająca rolę Urraki, siostry króla Alfonsa, w realizowanej obecnie filmowej wersji „Cyda”.

Co u nas „kręcą?”

Kinomanów zainteresuje zapewne wiadomość o tym, co kręca obecnie nasze liczne zespoły filmowe, co nowego przygotowują dla nas na sezon filmowy roku 1967? Filmowcy nasi wzięli na swe warsztaty wiele znanych powieści polskich pisarzy.

Realizuje się więc „Rzeczywistość” wg powieści Jerzego Putramenta w reżyserii A. Bohdziewicz. Ciekawostka: gra w nim Pola Raksa — bohaterka „Szafana z 7-mej klasy”.

W listopadzie rozpoczęło zdjęcie do „Samsona” (wg K. Brandysa) film reżyseruje popularny już Andrzej Wajda. Treścią jego jest opowieść o tragicznych dziejach młodego Żyda, prześladowanego za czasów sanacji i w okresie hitlerizmu.

„Siedem zacych grzechów głównych” — kapitalną powieść satyryczną Tadeusza Kwiatkowskiego (opowieść o mnichu walczącym z Jezuitami w XVII w.) wzięli na warsztat Jerzy Passendorfer.

Film wg znanego opowiadania J. Iwaszkiewicza pt. „Matka Joanna od Aniołów” realizuje Jerzy Kawalerowicz. Grają m. in.: L. Winnicka i M. Voil.

Drukowana niedawno na łamach „Głosu” powieść Józefa Hena pt. „Kwiecień” zobaczymy na ekranie w reżyserii Witolda Lesiewicza.

I wreszcie dla najmłodszych — choć nie tylko dla nich — „Odwiedźny prezydent” wg opowiadania i scenariusza J. Balory.

Próbuję sobie przypomnieć, wiele to pozycji Williama Makepeace

Thackeraya'a przyswoić nam już PIW po wojnie? A więc przemile, wielokrotnie uznawane „Pierścień i róża”, słynną „Księżkę srebrową”, potem „Wdowca Lovela”, „Rodzinę Newcomeów”, „Historię Henryka Emonda”, obecnie zaś „Dzieje Pendennisa”. Ten świetny psycholog, kapitalny narrator, doskonały humorysta, zjednał sobie czytelnika polskiego, i choć nie dorówna chyba popularnością Dickensowi, opiewającemu również Anglię tego samego okresu, przecież stał się jednym z chętniej czytanych autorów.

Dopiero oderwałem się od wielkiej dwutomowej historii, której pełny tytuł

brzmi „Dzieje Pendennisa czyli o jego sukcesach, klęskach, przyjacielach i największym jego wrogu”. Przeciwnie teraz znużone wysiłkiem oczy, słuch tapie gdzieś z drugiego pokoju fragmenty dziennika radiewego. Nowe zajścia w Kongu, wrzenie w Afryce, ekscesy ultrasów algierskich, niepokoje w Łacińskiej Ameryce... Gorący, brutalny oddech niespokojnego dzisiejszego życia. Myślę o dopiero odłożonej książce. Jakże tamten świat był mniej skomplikowany, więcej tam było więcej prostoty, jak łatwiejszy do osiągnięcia był spokój. Dlatego może i dobrze, żyjąc dzisiejszym dniem, dla wypoczynku przenieść się czasem w przeszłość, choćby tę angielską przeszłość pierwszej połowy ubiegłego wieku, pickwickowską przeszłość, gdzie i dramaty i tragizm miały inne jeany wymiary. Nie zmieniały się chyba tylko charaktery ludzi...

Powieść Thackeraya'a to szeroki, panoramiczny obraz dawnej Anglii, to pastel malowany obraz ubiegłego stulecia, i choć rojny zdarzeniami i ludźmi, to jakiś zarazem usystematyzowany a przy tym cokolwiek stęchły zastay. Tam mało co się zmienia, pokolenie za pokoleniem przekazuje sobie dobrobyt, kult sytości, uwielbienie wygodnego, zabezpieczonego życia.

Artur Pendennis, młody bohater utworu, buntuje się cokolwiek przeciw temu światu, buntuje się przeciw jego wykładni, realizowanej w życiu przez seniora rodu, starego majora. Młodziak jest romantycznie naiwny, uroczy w tym zresztą, jego romans ze starszą aktorką ma niesłychanie wiele sympatycznych cech ludzkich. Ale klimat otoczenia działa. Już nie naiwniak, już dandys, snob... Minie dalszych parę lat, Artur wraca do swojego świata pozornie uporządkowanych spraw, zasad moralnych, reguł życiowych, wypracowanych przez pokolenia.

Tok jednego życia, niewątpliwie bujny i urozmaicony. Ale to nie wszystko. Bo dopiero to naukuje powieści rozmachu, ono dopiero stwarza obraz tamtej Anglii, wygodnej, syberyjskiej, na swój sposób dzielnej, na swój sposób dziwacznej, moralnej i niemoralnej. Postaci w tym utworze wiele, świetnie zarysowanych, bardzo realistyczną techniką. Koloryt środowiska, opis krajobrazu i malunek zdarzeń, głęboka moralistyka, ale podawana dyskretnie, przy tym zaś na dodatek nutka ciepłej ironii i spory ładunek humoru, dowcipu, czasami kpiny, stwarzających dystans autorski w stosunku do opisywanego tematu.

Są dłużyżni, są partie przegadane, dziś trudne do przebrnięcia. Ale całość jest na swój sposób urocza, jest też pouczająca. Thackeray to wielki talent, tworzący pozycję klasyki angielskiej. Warto, by w bibliotekach domowych stał on obok Dickens, tak u nas ulubionego.

W gwałtownym, choć niesłychanie ciekawym tempie wydarzeń naszych dni, potrzebny czasem jest odpoczynek, oderwanie od nerwowego serwisu nabiegających ze świata wieści, potrzebny jest haust spokoju. Przyda się także i zaduma, do jakiej skłania nas często Thackeray. I dlatego warto otworzyć karty „Dziejów Pendennisa”, warto rozsmakować się w tej dużej klasy literaturze dzieła-więtnastowiecznej Anglii.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

KOMU GROZI ZAWAŁ SERCA?

Żelewizja i dzieci

Jak to jest naprawdę z tymi zawałami? Czy ich rozpowszechnienie pozwala nam zaliczać je do nowych chorób społecznych? Czy rzeczywiście pojawiły się one dopiero w naszych czasach, jak się dziś powszechnie sądzi?

Znany specjalista w tej dziedzinie dr. St. Łysakowski, z którym omawiamy tę sprawę, zajmuje odmienne stanowisko. Dziesiątki lat rozległej praktyki lekarskiej pozwalają mu stwierdzić, że zawały są znane od dawna, tyle że dawniej nie umiano ich tak dokładnie rozpoznawać, zwłaszcza zaś nieznany był „stan przedzawałowy”, przy którym lekarze pakują dziś pacjenta do łóżka, z zaleceniem: „połóż pan z 10 dni...”

Przyczyny zawału nie zjawiają się nagle — nie skądajmy więc tu wyłącznie winy na doraźne, forsowne czynności. Przyczyny te narastają latami. Przeważnie jest to choroba wieńcowa. A chorobę tę rozpoznają lekarze u pacjentów z rozmaitych środowisk, w równiejszym mierzcie u ludzi aktywnej pracy jak i u emerytów; pacjentów tych łączy

— Czy wiesz, że X jest ciężko chore? —
— Zawał! Ułożyli go leżarkę na kilka tygodni...
— Można się było tego spodziewać... Tyle się ostatnio napracował przy bilansie...

fakt, że choroba atakuje ich przeważnie po ukończeniu 50 lat życia.

Niewydolność naczyniowa, w której powstaje wskutek miażdżycy tętnic. Sam zawał jest bezpośrednim wynikiem obumarcia części mięśnia sercowego, której nie może już odżywić zmieniona wskutek choroby tętnica wieńcowa, zatkana przez zator, tworzący się wskutek nagromadzenia tzw. blaszek miażdżycowych...

Oczywiście nieregularny, nerwowo, pełen emocji tryb życia, przyczynia się do rozwoju tej choroby, stąd też zawały serca nazywa się „chorobą cywilizacji”.

Ze istotnie na powstawanie tego schorzenia wpływa pełna nerwowego napięcia praca na odpowiedzialnych stanowiskach, świadczyć może m. in. fakt, że kobiety, które dawniej bardzo rzadko zapadały na zawał, zaczęły również częściej ulegać tej chorobie, skoro tylko uzyskały możliwości zajmowania takich stanowisk w życiu publicznym.

Warto jednakże wiedzieć, że schorzenia poprzedzające zawał serca powstają głównie wskutek niewłaściwego odżywiania się, przede wszystkim wskutek spożywania nadmiernej ilości tłuszczów. Nadużywanie tłuszczów odbija się zwłaszcza niekorzystnie na zdrowiu ludzi spędzających życie „na siedząco”. Kandydatem do zawału jest człowiek, który po wielu godzinach wyczerpującej nerwowo pracy za biurkiem czy na sali konferencyjnej przenosi się do samochodu, przy czym kończy dzień późno w wygodnym fotelu w domu...

— Oto główna przyczyna, dla której zawały serca określają się również mianem „choroby kierowców” — stwierdza dr Łysakowski.

Czy skutki zawału są nieodwracalne? I jak należy strzec się przed tym schorzeniem?

Medycyna pociesza: „zawałowcy” przeważnie wracają do swojej pracy, po odbyciu odpowiedniej kuracji. Muszą jednak później zwracać większą uwagę na higienę życia i pracy; powtarzanie się zawałów bywa zwykle groźne w skutkach.

Rzeczą bardzo ważną jest tu wykręcić w porę zbliżającego się niebezpieczeństwa. Jeśli po zdenerwowaniu, przemęczeniu, odczujemy ból w okolicy serca, promieniujący na lewą rękę i bark — śpieszmy do lekarza: może to być stan przedzawałowy! Sam zawał objawia się nagłym osłabieniem, bólem w okolicy serca, zimnym potem, spadkiem ciśnienia, uczuciem lęku... Oczywiście w porę zastosowane leczenie z reguły pozwala choremu powrócić do zdrowia.

Znacznie skuteczniejsza jest jednak profilaktyka przeciwzawałowa. Nie jest ona bynajmniej skomplikowana: więcej ruchu, spacer przed lub po pracy, regularne odżywianie się, bez nadmiaru tłuszczów, 7—8 godzin snu na dobę...

Stosowanie się do tych prostych i dla wszystkich dostępnych zaleceń lekarzy poważnie zmniejszyłoby groźbę tej „choroby cywilizacji”.

WALERIA KORYCKA

Żyłko dla rodziców!

Zwolennicy telewizji utrzymują, że:

jest ona ważnym czynnikiem informacji, podnosi poziom kulturalny. Zbliża do siebie pokolenia, wprowadza bowiem rodziców w nowe zagadnienia, z którymi ich dzieci stykają się w szkole; powoduje, że ludzie chętniej przesiadują w domu (dzieci). Niektóre audycje TV stają się rodzinną rozrywką, a niektóre nierzadko problemami społecznymi, czy moralnymi i wywołują pożyteczną wymianę poglądów.

TV jest czynnikiem odprężenia, kiedy w gronie rodzinnym narasta burzliwa atmosfera.

Co myśli zwykły człowiek?

Takie są poglądy specjalistów — psychologów, pedagogów, socjologów, lekarzy i wychowawców. Co mówi na ten temat przeciętny ojciec czy matka?

Francuska Szkoła dla Rodziców przeprowadziła ankietę wśród 279 rodzin wybranych reprezentatywnie (robotnicy, chłopcy, pracownicy umysłowi). Zadano im szereg pytań na temat roli TV w ich życiu. Odpowiedzi miały charakter dość jednolity.

1. Po co kupowałeś aparat TV? Większość odpowiedzi dla rozrywki.

2. Twoje ulubione audycje w TV? — Filmy i reportaże sportowe.

3. Czy czytasz mniej od czasu, gdy masz TV? — Jedna trzecia czyta mniej.

nych, czy moralnych i wywołują pożyteczną wymianę poglądów.

TV jest czynnikiem odprężenia, kiedy w gronie rodzinnym narasta burzliwa atmosfera.

Co myśli zwykły człowiek?

Takie są poglądy specjalistów — psychologów, pedagogów, socjologów, lekarzy i wychowawców. Co mówi na ten temat przeciętny ojciec czy matka?

Francuska Szkoła dla Rodziców przeprowadziła ankietę wśród 279 rodzin wybranych reprezentatywnie (robotnicy, chłopcy, pracownicy umysłowi). Zadano im szereg pytań na temat roli TV w ich życiu. Odpowiedzi miały charakter dość jednolity.

1. Po co kupowałeś aparat TV? Większość odpowiedzi dla rozrywki.

2. Twoje ulubione audycje w TV? — Filmy i reportaże sportowe.

3. Czy czytasz mniej od czasu, gdy masz TV? — Jedna trzecia czyta mniej.

4. TV jest pożyteczna czy niewygodna? 55 do 80 proc. (zależnie od środowiska) uważa, że TV jest raczej pożyteczna niż niewygodna.

5. Dlaczego TV jest niewygodna? — Późne chodzenie spać, dezorganizacja życia rodzinnego, zagrożenie zdrowia moralnego dzieci.

6. TV i szkoła. — Rodzice są większymi optymistami aniżeli nauczyciele. Większość z nich uważa, że dzieci bardziej interesują się nauką, jeżeli znajdują powiązania między programem szkolnym a TV, np. w dziedzinie historii.

(opr. Jr.)



STAROGRÓD w powiecie krotoszyńskim — to naprawdę stary gród. Do tej miejscowości w r. 1228 zapędził się Rusini, którzy przedtem zawładli o Kallisz. Tędy w XIII i XIV w. wiodł trakt do Wrocławia przez Milicz na Pyzdry i Inowrocław.

SMARDZE — wieś w powiecie kępińskim — nazwa od smardza — grzyba kapeluszowego z klasy workowców. Grzyb ten występuje już wczesną wiosną w lasach, jadalny.

STRZALKÓW w powiecie kaliskim pod koniec XVI wieku był własnością Zarembow. W r. 1537 Janusz i Stanisław z tego rodu podzielił się dokładnie polem i ludźmi.

Niedobrze jednak działo się chłopom w latach następnych, bo w roku 1645 uciekli stąd poddany Jan Kuta. A zbłądził zostawiając 4 woły, 2 krowy, 2 konie, plug, radło, ładę z kosą do ścięcia siewki, beczkę kapusty, wór żyta i grochu. Z tej okazji została dokonana wizja majątku, która ujawniła, że niektóre rodziny chłopskie nie mają dosłownie nic do życia, ani ziarnka do siewu wiosennego. A że było to w marcu, możemy sobie wyobrazić, jak wielka była bieda przed zimą.

STARY FOLWARK w powiecie wągrowieckim na przełomie XIX i XX wieku wstawił się makabryczną historią o diabelskim skrzypku. Kto ją zmyślił, nie wiadomo, w każdym razie autorowi fantazji odmówić nie można. Skrzypek ów był w umowie z diabłem. Grając na swoim instrumencie ułatwiał mu polów dusz, bo kto muzyki postuchał, szedł w taniec, a kto tańczy — wiadomo — grzeszy. Ale i na muzykanta przyszedł kres. Pomarli, ale wieczorami grać nie przestał. Rano widywano udeptaną pod oknami ziemię. To dusze potępione tańczyły w takt upiornego skrzypka.

Takiego skrzypka nie można było pochować przy kościele, wykopał go mu grób w polu. Raz w roku, o północy, przy świetle księżyca, czasze skakające, przyszywały sam diabeł. Prawdziwie diabelska historia! (jp)



Na wyjazd w góry...

...takie modele proponują wiedeńscy projektanci mody.

Fot. — CAF

CIEKAWOSTKI

ŁAZIENKI NA KÓŁKACH

Jedna z angielskich firm dostarcza do sprzedaży przenośne łazienki, umieszczone na podwoziu samochodowych przyczep. Potrzebna do kąpielii woda spływa do wanny z 90-litrowego zbiornika i jest ogrzewana elektryczną grzałką. Łazienki takie nadają się szczególnie dla wycieczkowiczów, podróżujących w okolicach pozbawionych hoteli.

PROTEST CÓREK KORYNTU

Tuż przed świętami odbyła się przed gmachem francuskiego Zgromadzenia Narodowego w Paryżu demonstracja prostytutek, które przyjechały tutaj taksówkami, samochodami i autobusami, by zaprotestować przeciwko ostatnim zarządzeniom władz, wymierzonym przeciwko nierządowi.

Co masz na plecach?

„Walka Młodych” w szerokiej relacji Jerzego Porębskiego omawia niewesołą historię z fabryki „Polna” (Przemysł). Publicysta tygodnika ZMS pisze, jak to jednemu z 14-letnich uczniów dyrektora zakładu polecił przez tydzień nosić na plecach tabliczkę z napisem: „W czasie pracy robiłem fuchę”.

„Zbliżamy się do sedna rzeczy — pisze „WM” — kiedy dyrektor Sadowski przychwycił wspomnianego ucznia na wykłepywaniu „młotka-fuchy”, stał panowanie. Rezultat — kartka na plecach. Na plecach chłopaka. Wydawałoby się, że rzecz najmniej ważna — chłopak przez tydzień popłakiwał po kątach, nagabywany przez wszystkich: — Te, pokaż, co masz na plecach!

Efekt, zamierzony przez dyrektora, został osiągnięty. Fucha została dobitnie napiętnowana. Czy jednak cena efektu nie była wygórowana? Czy można było jej żądać? Co mówią o tym wydarzeniu inni? Grupa aktywistów ZMS: — Trudno określić, co właściwie w decyzji dyrektora było nie do przyjęcia. Niby formalnie był w porządku — trudno bowiem bronić fuchy. Niektórzy z nas oniemieli. Nie wiedzieliśmy, jak właściwie ustosunkować się do dyrektora, z którym do tego dnia zgadzaliśmy się...

Żalona sprawa. To na pewno nie było wychowawcze pociągnięcie.

Nad Tamizą

Roman Karpiński opublikował we wrocławskim tygodniku „Odra” kolejny reportaż z cyklu „Nad Tamizą, o Odrze i Nysie”. Jest to relacja właściwie

wie smutna. Karpiński przedstawia odbywane z reprezentantami Polonii londyńskiej rozmowy, z których wyziera niemal zawsze beznadziejność i gorzkość.

„Jednym słowem domy, auta i oszczędności są udziałem tylko ludzi młodych, mniej więcej do 40 i 45 lat. Ludzi, którzy będąc z zawodu czy wykształcenia — gdzieś kiedyś przed wojną — urzędnikami, drobnymi kupcami, albo w czasie wojny szeregowcami, podoficerami (ci najłatwiej się przystosowali), a nawet oficerami — nie wahali się ani nie przeżyli dramatów ambicji i w ogóle skoro wypadło im zatrudnić się w charakterze robotników, pomocy kuchennych, nocnych poróżników w podrzędnych hotelach, gdzie wystarcza tylko jakaś taka znajomość angielskiego. Nie zawahali się przyjmować pracę wyłącznie na nocną zmianę — bo o to łatwiej, jakkolwiek więcej płacą — i robiąc te nocne „nadgodziny”, a oszczędzając przy tym twardo, poczęli się tego i owego dorabiać — kosztem zdrowia. I to do tego stopnia, że nawet „Dziennik Polski” (londyński — red.) od pewnego czasu nie miało perswady, aby z tą nocną pracą nie przesadzać...”

Samochody pożerają miasta

Kontynuując tym razem problematykę nie tyle międzynarodową ile zagraniczną — zajrzyjmy do nr 5 „Życia Warszawy”. Karol Jahn pisze w artykule pod znanym tytułem „Samochody pożerają miasta” o wręcz niesamowitej sytuacji w USA, wytworzonej przez nadmiar aut.

„Przez Los Angeles przejeżdża się z duszą na ramieniu. Nigdzie nie ma tak

gęstego i po prostu zaskrzypiającego ruchu samochodów. Jeden wóz przypada na 1,3 mieszkańca. Samochodów przybywa w Los Angeles 35.000 rocznie. Spaliny zatrują powietrze. Miasto spowija przez połowę dni w roku spalinowa mgła, która dławi, wyciska z oczu, zatrzymuje często ruch samochodów i samolotów. Radiostacje w Los Angeles nadają dla kierowców bez przerwy komunikaty o wypadkach, zamykaniach na drodze. Gdy wjeżdża się do Los Angeles wieczorem, ze wschodu, tzw. Santa Anna Freeway — widok jest doprawdy niezwykły. Po prawej, chyba 15-kilometrowy, poczwórny łańcuch czerwonych świateł samochodów, które gasną gdzieś za horyzontem. Z lewej tenże długi pas poczwórnych świateł (...). To jest zdumiewający i straszny widok. Widok ludzi niewolników swego pojazdu, poruszających się nieraz wolniej od warszawskiego tramwaju.”

K. Jahn kończy: „Głosów alarmu nie brak, nie można ich zlekceważyć. Prezydent — elekt Kennedy powołał do swego rządu specjalnego ministra spraw miejskich...”

Nowy rubel w obiegu

Niezwykle ciekawą korespondencję z Moskwy pisał J. Daneckiego za miesiąc „Trybuna Ludu” (nr 5). Właściwie należałoby ją przedrukować w całości, gdyby... wystarczyło miejsca. A oto najbardziej interesujące fragmenty:

„Od dwóch dni wszyscy z zainteresowaniem oglądają nowy rubel. Mówi się „rubel ciężki”; w rzeczywistości jest on o wiele... lżejszy. Obecna, niewielkiego formatu 100-rublowka zastępuje 10 dawnych 100-rublowych plach, podobnie jak mała moneta 10-kopiejkowa — papierowy rubel solidnych rozmiarów. (...) Ceny stare przeliczono na nowe bardzo prosto i mechanicznie — 10:1, w takim samym stosunku, jak przelicza się płace i dokonuje wymiany. Trzeba było oczywiście dokonać pewnych zaokrągleń (...).

Na przykład: autobusy podróżowały z 45 kopiejek na... 5 kopiejek. Staniął popularny balon — tutejsza bułka paryska — z 1 rubla 35 kopiejek na 13 kopiejek. Ceny kartek pocztowych podniesiono z 25 kopiejek na 3 kopiejki nowe (...). Przy okazji informacja dla filatelistów: dotychczasowe znaczki pocztowe będą wycofane 1 kwietnia; w przygotowaniu jest szereg nowych serii. Na razie wszystkie znaczki otrzymują nadruki, wyrażające wartość w nowej skali cen. (...).

Przeglądałem się pracy jednego z punktów wymiany, których gęsta sieć pokrywa Moskwę. Operacja odbywa się sprawnie: nie trzeba żadnych papierków, każdy wymienia pieniądze bez ograniczeń. Tłoku nie ma; 3 miesiące jeszcze stary rubel przyjmowany będzie w sklepach i instytucjach — okres wystarczający na to, by wycofać go z rynku bez zakłóceń i niewygód dla obywateli”.

LEKTOR



Dzienniki i tygodniki w minionych siedmiu dniach wypełnione były przede wszystkim problematyką 300-lecia prasy polskiej i relacjami, dotyczącymi zwrotu arrasów. Toteż właściwą rzeczą będzie sięgnąć w naszym przeglądzie po materiały innego typu.

Najpierw — posnaniama

Tygodnik „Kierunki” opublikował całostronicowe przemówienie rektora Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza prof. dr. Alfonsa Klafkowskiego, wygłoszone na konferencji sprawozdawczej Stowarzyszenia „Pax” z okazji XV-lecia ruchu społecznego postępowego. Rektor wypowiedział się na temat roli pracowników nauki.

„Nowa Kultura” zrecenzowała ostatni piórem Eligiusza M. Zaworskiego tom opowiadań poznańskiego prozaika — Jerzego Korczaka („Pierozek drewnia ny”). W tym samym numerze tygodnika ukazało się nagrodzone na konkursie „Nowej Kultury” oraz „Książki i Wiedzy” opowiadanie Leszka Proroka („Alicja w krainie chmur”).

W „Głosie Nauczycielskim”, tygodniku ZNP, Jerzy Niedzielski przedstawia trud pracy pedagogów powiatu czarnkowskiego.

Tyle — z naszego podwórka.

Od 10 bm — zapisy!

Start Uniwersytetu Kultury

Donosiliśmy pod koniec ubiegłego roku o pięknej inicjatywie Wojewódzkiego Domu Kultury, który zorganizował Uniwersytet Kultury przeznaczony głównie dla działaczy z Poznania i województwa, pragnących zdobyć odpowiednio kwalifikacje.

Zajęcia na Uniwersytecie trwać będą dwa lata. Program przewiduje dwa dni wykładowe w miesiącu.

Program Uniwersytetu Kultury jest tak pomyślany, by ułatwić potem pracę kulturalno-oświatową jego absolwentom i podnieść ich kwalifikacje teoretyczne i praktyczne. Obejmuje on około 200 godzin wykładowych i ćwiczeń w 6 głównych kierunkach: literatura, teatr i film, zagadnienia muzyczne, sztuki plastyczne, zagadnienia z dziedziny nauk społecznych, regionalistyka i wiedza techniczna. Wykłady prowadzić będą świetni fachowcy, wśród których znaczną część stanowią pracownicy naukowcy z poznanych wyższych uczelni.

Zanim ostatecznie ustalono założenia i cele Uniwersytetu oraz jego program, upłynęło sporo czasu. Nie należy się temu dziwić, bo poznański Uniwersytet Kultury jest jedyną tego rodzaju placówką w Polsce i siłą rzeczy nie można było przy jego organi-

zowaniu czerpać z żadnych gotowych wzorów. Ostatnim etapem przed rozpoczęciem roku szkolnego, który trwać będzie od lutego do grudnia (z przerwą w miesiącach letnich), jest rekrutacja słuchaczy. **Rozpoczyna się ona 10 bm. i trwać będzie do końca stycznia br.** Kandydaci złożą powołanie w WDK, pl. Kolegiacki 17, podanie, życiorys i odpis świadectwa maturalnego. Działacze kulturalni z dużym stażem, mogą być przyjęci na Uniwersytet bez wykazania się średnim wykształceniem. Słuchacze, po ukończeniu Uniwersytetu otrzymają dyplom, uwzględniany przy weryfikacji pracowników kultury, prezydentów rad narodowych oraz przy zatrudnieniu. Chcielibyśmy tutaj zwrócić uwagę, że na Uniwersytecie zapisywać się może każdy, nawet jeżeli pracuje w jakiegokolwiek innej dziedzinie poza kulturą i oświatą.

Powstanie Uniwersytetu Kultury wszyscy zainteresowani na pewno powitają z uznaniem i dużym zadowoleniem. Uznaniem musi być tym większe, że jest to zjawisko nie mające w kraju dotychczas precedensu w dziedzinie upowszechniania kultury i oświaty. Korzyść, jaką wniosą z tego pracownicy rad narodowych, domów kultury i klubów oraz działacze kulturalno-oświatowi, jest niewątpliwa i na pewno warta wielkich trudów i wysiłków, włożonych przez organizatorów. (mf)

Recytatorzy na start!

Konkursy recytatorskie mają już u nas bogatą tradycję. Ta doroczna, zainicjowana w 1953 roku, impreza kulturalna przy wsparciu nam stałe nowych miłośników poezji a także szeregi nowych wykonawców amatorów, z których bardzo często rekrutują się zespoły amatorskich teatrów poezji lub zespołów dramatycznych.

W ubiegłym roku do konkursu recytatorskiego stanęli — prócz uczestników indywidualnych — również teatry amatorskie. Skłoniło to organizatorów do poświęcenia im odrębnego dorocznego festiwalu. Dlatego w roku bieżącym, oprócz VIII Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego odbędzie się również I Ogólnopolski Festiwal Amatorskich Teatrów Poezji. Eliminacje wojewódzkie do konkursu i Festiwalu odbędą się w marcu; centralne — od 24—29 kwietnia w Koszalinie.

Blizszych wyjaśnień udzielają wydziały i referaty kultury prezydentów rad narodowych. (ch)

INFORMUJEMY

Zarząd Wojewódzki Tow. Wiedzy Powszechnej i II Klinika Położniczo-Ginekologiczna zapraszają 11 bm, o godz. 18 do sali Kliniki przy ul. Engla 31, na pierwszy z cyklu odczytów „Miłość — rodzina — społeczeństwo”. Odczyt wygłosi doc. dr E. Howorka. Tytuł — „Pielęgniowa a rozwój”.

Zarząd Miejski Ligi Kobiet organizuje 15 bm, kurs kroju i szycia I stopnia. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd, pl. Wolności 9, I pr.

Przerwa w dostawie prądu nastąpi 8 bm, o godz. od 8—16 na Junikowie (ulice: Miśnieńska, Rybnicka, Woźnicka, Oleśnicka, Krzepicka, Opowska i Wołowska).

Poznańska Spółdz. Spożywców organizuje dla członków kurs trykotarstwa maszynowego i ręcznego. Początek — 17 bm, o godz. 17 w Poradni Trykotarskiej, ul. Woźna 19/20. Zgłoszenia przyjmuje Dział Społeczno-Samorządowy, ul. Grunwaldzka 55, barak 5, w godz. od 7—14,39.

Polski Klub Taneczny Oddział Wojewódzki w Poznaniu, organizuje kursy tańca towarzyskiego dla początkujących i zaawansowanych. W programie przewidziane są następujące tańce: walc angielski, low-fox, tango, walc wiedeński, samba, rumba, cza cza cza, rock and roll i modny obecnie medison. Informacji udziela i zapisy przyjmuje sekretariat Klubu, Poznań, ul. Marchlewskiego 142/144 (Dom Kultury Kolejarskiej) w poniedziałki, środy i piątki w godzinach od 17—20.

Po czyjej stronie racja?

Niemalże zamieszanie wśród pasażerów MPK spowodowały zmiany w taryfie przewozowej środkami komunikacji miejskiej.

Jedną z naszych Czytelniczek wykupiła 27 grudnia ub. r. kartę miesięczną na sieć za 50 zł. Jakież jednak było jej zdziwienie, gdy w kilka dni później (jeszcze przed 1 stycznia br.), kupując karty dla swych kolegów z DOKP otrzymała je po 27 zł, a więc już według nowej taryfy.

Po wyjaśnienie zwróciłyśmy się do MPK, które w zasadzie uznało za słuszne pretensje naszej Czytelniczki. Równocześnie MPK poinformowało nas, że nowa taryfa posiada pewne luki prawne, które spowodowały niekonsekwencję w sprzedaży kart tramwajowych. Otoż uchwała w tej sprawie zapadła 2 grudnia 1960 r., ale miała obowiązywać od 1 stycznia 1961 r. Wobec tego należałoby sprzedawać karty według nowej taryfy dopiero od 1 stycznia br. Dłaczego stało się inaczej? Podobno była to wina pracowników MPK.

Wydaje się jednak, że takie wypadki nie powinny się zdarzać. Albo wszystkim należałoby sprzedawać karty według nowej taryfy, albo poczekać z tym do nowego roku. Pasażerowie którzy wcześniej nabyli karty po 50 zł, mają bowiem słuszną pretensję, których, niestety MPK nie chce obecnie uwzględnić. (an)

W Kawiarni Poetyckiej: Tadeusz Śliwiak

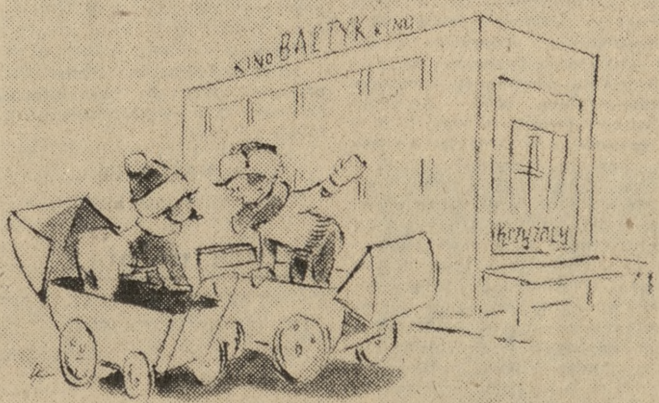
Na pierwszym — po przerwie świątecznej — poniedziałku w Kawiarni Poetyckiej wystąpi w dniu 9 bm, o godz. 20 w Klubie „Od nowa” znany poeta krakowski współzałożyciel grupy Muszyna — **Tadeusz Śliwiak**. Jest on autorem dwóch zbiorów wierszy oraz licznych tekstów piosenek — „Krakowska kwiatka” Tadeusza Śliwiaka w wykonaniu Siawy Przybylskiej reprezentowała Polskę na ostatnim Festiwalu we Włoszech. Wiersze poety recytować będą aktorzy teatrów poznańskich L. Pietraszak i E. Pietrzyk, przy fortepianie — J. Freilich. (—)

Na Dębca jaśniej

Pod koniec zeszłego tygodnia zabłysły lampy wzdłuż ul. Dzierżyńskiego, od HCP do pętli tramwajowej. Jednocześnie lampy takie założono przy nowej pętli autobusowej na Dębca.

Wreszcie więc ul. Dzierżyńskiego na całej swej długości, doczekała się należytego oświetlenia. Mieszkańcy Dębca byłiby jednak zadowoleni, gdyby światło otrzymał również odcinek od pętli tramwajowej do nowego osiedla mieszkaniowego. (an)

Z prasy: „Kierownictwo kina „Bałtyk” w Poznaniu postanowiło przedłużyć na dalszych kilka dni projekcję „Krzyżaków”.



— Nie płacz, zdążyś dorosnąć zanim zdejdziesz...

Rys. — L. Kapczyński

Praca

Gospośia z referencjami do pracujących z 5-letnim dzieckiem na cały dzień potrzebna. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18382g.

Gospośia na probostwo potrzebna zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18383g.

Fotograf panna i fotolaborantkę zatrudni zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18384g.

Pomoc domowa uczeniwa potrzebna zaraz. Poznań-Podolany, Ciecocińska 19, 18721g.

Pomoc domowa najchętniej z prowincji, dobre warunki potrzebna. Siemiradzkiego 3a m. 4. 18583g.

Potrzebna pomoc domowa na stałe lub dochodząca. Poznań, plac Waryńskiego, blok 2 m. 3. Drugi blok od ulicy Szpitalnej przy pętli tramwajowej, telefon 437-53. 18688g.

Nauka

Tańców towarzyskich wyjechała, Adela Szczurkówna. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 2a, parter. 18505g.

Języki obce wykładają profesor Maria Romington, św. Józefa 5 m. 5. 18131g.

Angielskiego, niemieckiego uczyła rutynowany pedagog. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18746g.

Tańców szybko uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 18515g.

Kupno

Maszynę do szycia używaną kunię. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18715g.

Kupię samochód Warszawa lub Moskwę na takówkę proszę podać cenę. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18816g.

Sprowadz

Wózki dziecięce, dla lalek, w dużym wyborze polecają Bacia Chojnacki, Wrocławska 25. 18087g.

Sprowadz norki hodowlane cenne. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18591g.

Okazał! Sprzedam aparat do wycięcia kur i kaczek działanie gwarantowane. Stefan Szotkiewicz, Krotoszyńska, ul. Kobylińska 27. 55p.

Sprowadz młocarnię czyszczącą w dobrym stanie o wydajności 6 q. Henryk Ślachowiak, Szczytno, pow. Oborniki, poczta Pałkowo. 60p.

Samochód Mikrus sprzedam nowy wal, przebieg 13.000 km, telefon 641-69. 18825g.

Nowe futro damskie piżmowe sprzedam. Poznań, Chocimskiego 17 m. 5. 18735g.

„Fiat” 600, po 20.000 km, sprzedam. Włodkowska 3 m. 8. 18720g.

Telewizor „Orion” 17 cal, sprzedam 9.000 zł. Dąbrowskiego 36 m. 15, od godziny 18. 18689g.

Sklep Fabryczny P.Z.S.

„Chalmak”

w Poznaniu

zyczy swoim Klientom

POMYŚLNEGO NOWEGO ROKU

K158

Pracownicy poszukiwani

Technika drogowego oraz 2 starszych nadzorców dróg i mostów zatrudni zaraz Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Ostrzeszowie, ulica Boh. Stalingradu 22. Wymagane średnie wykształcenie techniczne i dwa lata praktyki. Kandydaci na wymienione stanowiska mogą składać oferty do dnia 15. I. 1961 roku w biurze REDP. K53

2 starszych księgowych(we), frezerów, tokarzy, lakierników zatrudni Poznańska Fabryka Maszyn i Urządzeń w Poznaniu, ul. św. Michała nr 24. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego dla przemysłu maszynowego. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr. K82

Kierownika biura dobrego fachowca i organizatora, znającego zagadnienia piłki nożnej, najchętniej działacza sportowego oraz referentkę-maszynistkę zatrudni Poznański Okręgowy Związek Piłki Nożnej, Poznań, plac Kolegiacki nr 17, pokój 414. K118

Inżyniera lub technika budowlanego przyjmie natychmiast Wroniecka Fabryka Mebli — Zakład w Krzyżu Wlkp. Wynagrodzenie zgodne z układem zbiorowym obowiązującym w przemyśle drzewnym. Mieszkanie zapewnione. 86p

Inżyniera B. H. P., kierownika Działu Głównego Mechaniki, kierowników budów z uprawnieniami oraz operatorów żurawi ZW-45 tm i żurawi ZB-45 tm zatrudni natychmiast Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „Petrobudowa” w Plocku. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego pracy w budownictwie. Do chwili otrzymania mieszkania — zakwaterowanie w hotelu robotniczym. Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Plac w Plocku, ulica Wieczorka 6b, telefon 765. K101

Kierownika Sekcji Księgowości Głównej, wymagane kwalifikacje — minimum średnie wykształcenie w tym co najmniej 1 rok na stanowisku kierowniczym i kilkuletnia praktyka w księgowości handlowej. Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej M. H. W. 1 księgowego z ukończonym Technikum Handlowo-Finansowym. Może być bez praktyki. Wynagrodzenie wg umowy zbiorowej M. H. W. zatrudni zaraz przedsiębiorstwo handlowe w Poznaniu. Oferty Biuro Ogłoszeń, ul. Świerczewskiego 3 dla K125.



Dnia 6 stycznia 1961 r. zmarł po krótkiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz ukochany ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 64, sp.

Józef Przybylski
powstaniec wielkopolski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 9 bm., o godz. 15 z kaplicy cmentarnej na Jeżycach.

W głębokim smutku pogrążeni
ZONA, CORKI, SYN, ZIEĆ I WNUKI
Poznań, Wawrzyniaka 12. 18845g



Dnia 5 stycznia 1961 r. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Sakramentami św., mój najdroższy mąż, nasz najlepszy ojciec, teść i dziadek, przeżywszy lat 76, sp.

Feliks Stęczniewski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 9 bm., o godz. 10,30 z kaplicy cmentarza Bożego Ciała, przy ulicy Bluszczonej.

W głębokim smutku pogrążone
ZONA, DZIECI I WNUKI
Poznań, Umińskiego 20 m. 24. 18805g



Dnia 6 stycznia 1961 r. zmarł nagle, sp.

mgr Jerzy Mirek

asystent Instytutu Zoologicznego PAN Oddział w Poznaniu.

Serdecznego Kolegę i Przyjaciela, niezapomnianego współtowarzysza pracy żegnając, łącząc wyrazy głębokiego współczucia Rodzinie

Koleżanki i Koledzy
Z INSTYTUTU ZOOLOGICZNEGO PAN
ODDZIAŁ W POZNANIU

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 9 bm., o godzinie 18 z kaplicy cmentarza na Junikowie. 18874g



Dnia 6 stycznia 1961 roku zmarł nagle

mgr Jerzy Mirek

asystent Instytutu Zoologicznego PAN Oddział w Poznaniu.

W Zmarłym tracimy zdolnego i sumiennego pracownika, zamilowanego przyrodnika i serdecznego kolegę.

Instytut Zoologiczny PAN
RADA MIEJSCOWA DYREKCJA
Warszawa, Poznań.
K135

Maria Judycka

ze Stankiewiczów

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 10 bm., o godzinie 15 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

O bolesnej stracie zawiadamia
RODZINA
18859g

Stefan Nieborak

emerytowany inspektor szkolny

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 10 bm., o godzinie 10,30 z kaplicy cmentarza Bożego Ciała, przy ulicy Bluszczonej.

O tym zawiadamiają
CORKA, SYNOWA, WNUK I RODZINA
18828g



W dniu 7 stycznia br. zmarł namaszczony Olejami św., mój najdroższy mąż, nasz kochany ojciec, teść, dziadek i pradziadek, przeżywszy lat 77, sp.

Piotr Nowak

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, 10 bm., o godz. 15,30 z kaplicy cmentarnej w Zegrzu.

W nieutulonym smutku
RODZINA
Poznań, ul. Rzezańska 18 m. 4.

Do kultury - z ołówkiem w ręku

Przełom starego i nowego roku skłania do rozrachunku powziętych dwanaście miesięcy temu zamierzeń z ich realizacją. Zanim przystąpi się do przyjemnego zajęcia układania nowych projektów trzeba nie-
stety najpierw — z nieco mniejszym zapewne entuzjazmem — uzcynić tzw. sprawozdanie z działalności w okresie minionym.

Taki właśnie cel miało nie dawne spotkanie powiatowych i wojewódzkich działaczy kulturalnych, którzy — po wnikliwym referacie i sze-rokiej dyskusji — postawili przed sobą najważniejsze za-dania na rok 1961.

Na podstawie obserwacji i doświadczeń ubiegłorocznych stwierdzono przede wszy-skim, iż największym obec-nie mankamentem w dziedzi-
nie kultury jest jej ciągłe je-szcze nie dość silne oddziały-
wanie na środowiska robotni-cze, wiejskie i małopolskie, a także młodzieżowe. O ile odbiorca większego mia-
sta radzi sobie jakoś samo-dzielnie z wyborem odpowia-dających mu imprez kultural-
nych, o tyle mieszkańcy tzw. prowincji nie są jeszcze przy-
zwyczajeni do obcowania z
dobrymi kulturalnymi na co-dziennie. Stąd postulat troskli-
wej niż dotychczas opieki nad
tymi środowiskami, starannie-
go doboru i kontrolowania
odbywających się dla nich
imprez, silniejszego ich za-
angażowania ideologicznego —
słowem zbliżenia do tego
wszystkiego, co określamy
dziś mianem kultury naszych
czasów.

Konkretniejsze plany prze-widują szereg zmian i nowo-
ści zarówno w samym Pozna-
niu, jak i w województwie. Projektuje się więc upaństwo-
wienie Symfonicznej Orkie-
stry Objazdowej, co da tej
placówce trwalszą bazę ma-
terialną i silniej zwiąże ją z
polityką wojewódzkich władz
kulturalnych. Zmian organi-
zacyjnych doczeka się rów-
nież Przedsiębiorstwo Imprez
Estradowych, z którego wy-
dzielone mają być objazdowe
zespoły estradowe, docierają-
ce częściej do małych miej-
scowości z programem nie tyl-
ko rozrywkowym lecz i arty-
styczno-wychowawczym. Ten
sam postulat kierowany jest
pod adresem Teatru Gniez-
nińskiego: utworzenie od-
dzielnego, mniejszego zespołu
objazdowego umożliwiłoby

mu częstsze spektakle dla wi-
dów, których dotychczas te-
atry objazdowe omijały (brak
odpowiedniej sali we wsi itp.).

Poważnym problemem jest
niski stosunkowo poziom
czytelności na wsiach i w za-
kładach pracy. Przyczyną te-
go jest zarówno słaba jesz-
cze sieć bibliotek miejskich,
jak i nie dość staranny do-
bór pozycji w księgozbiorach. Wy-
szukanie nowych lokali na
gromadzkie punkty bibliotec-
ne i analiza księgozbiorów
czytelni (np. zakładowych) bę-
dzie więc najpilniejszym za-
daniem nowego roku.

Nie wszystkie również po-
wiaty doceniają wagę ochro-
ny zabytków własnego regio-
nu i zbiorów muzealnych du-
żej nieraz wartości. Tak np.
Leszno do tej pory nie zdo-
bało się na lokal dla własne-
go muzeum; eksponaty nisz-
czą się, zmagazynowane, a
mieszkańcy nie znają nawet
ich wartości. Dalsze plany z
dziedziny muzealnictwa doty-
czą zorganizowania muzeum
skansenowskiego w Poznaniu
i Jarocinie oraz przeprowa-
dzenia inwentaryzacji zabyt-
ków ruchomych. Mówi się
również o przekazaniu tere-
nów wykopaliskowych na
Ostrowie Tumskim pod opie-
ką PAN.

Wielką rolę odgrywa w upo-
wszechnianiu i podnoszeniu
poziomu kultury w tzw. tere-
nie Wojewódzki Dom Kultu-
ry. Rozpoczął on w 1960 r. —
i nadal będzie kontynuował —
zakrojony na szeroką skalę
instruktaż, szkolenie aktyw-
u kulturalnego i aktorów ruchu
amatorskiego, poradnictwo w
najróżniejszych dziedzinach
artystycznych itp.

Wiele miejsca zajmie w roz-
poczętym roku Wielko-
polski Festiwal Kulturalny, o
którym już szczegółowo dono-
siliśmy. Spodziewać się nale-
ży, iż nada on naszemu życiu
kulturalnemu żywsze tempo i
więcej rumieńców.

Na zakończenie, wróćmy do
tytułu: do kultury podchodzić
trzeba także z ołówkiem w rę-

ku. Dotychczasowa zaś anali-
za planów kulturalnych i ich
realizacji w powiatach świad-
czy o tym, że nie bardzo umie-
my gospodarować kulturą. Stąd — choć tu i ówdzie o
kulturze głośno — budżet wy-
kazuje niewykorzystanie fun-
duszy przeznaczonych na cel
kulturalny.

Oby rok 1961 „ujawnił” no-
we talenty w dziedzinie or-
ganizowania kultury, którym
i gospodarskie zdolności nie
będą obce. (wch)

Na ziemiach zachodnich przeważają młodzi

Dużą ilością zawartych mał-
żeństw w 1959 r. wyróżniła
się — młoda w strukturze wie-
ku — ludność zamieszkała na
terenach województw zachod-
nych i północnych kraju. —
Wprawdzie nie zawarto tam
tyle związków małżeńskich co
na przykład w 1950 r., kiedy
to na 1 tys. mieszkańców wy-
padło 15,0 zawartych zwią-
zków w woj. szczecińskim, a
we Wrocławiu nawet 20,7 —
przy średniej krajowej, 10,8
jednak przeciętna w 1959 r. u-
trzymała się na tych ziemiach
na poziomie znacznie wyższym
aniżeli średnia ogólnokrajowa
wynosząca 9,7.

Z siedmiu województw za-
chodnich i północnych kraju
— jak wynika z danych za-
wartych w Roczniku Statys-
tycznym 1960 — jedynie w
woj. gdańskim na 1 tys. miesz-
kańców zawarto 9,6 nowych
związków małżeńskich oraz w
zielonogórskim — 9,8. W po-
zołstach województwach tych
ziem zanotowano od 10,4 w
woj. olsztyńskim do 11,1 w
opolskim, a w samym Wrocła-
wiu nawet 11,5.

Podobnie jak w latach ubi-
głych również i w 1959 r.
przrósł naturalny w woj. za-
chodnich i północnych przekrój
czyli znacznie przeciętna kra-
jowa — 16,3 na 1 tys. miesz-
kańców. Wahał się on na tych
terenach między 19,6 w woj.
opolskim, a 26,1 w koszaliń-
skim. We Wrocławiu osiągnął
16,7 (w przeliczeniu na 1 tys.
mieszkańców) i jest najwyż-
szy wśród pozostałych wy-
dzielonych miast wojewódz-
kich całego kraju. (ZAP)

Młodzi koszykarze przegrywają

W Szczecinie i Ber-
linie rozpoczęły się
międzynarodowe tur-
nieje koszykówki ju-
niorskiej i juniorów. W
Szczecinie o Puchar
„Sztandaru Młodych”
walczy młodzież koszy-
karze: Czechosłowa-
cji, NRD, Węgry i
Polski. Młode koszykarki wy-
mienionych państw ubiegają
się w Berlinie o Puchar KC
ZMS.

W pierwszym dniu turnieju
w Szczecinie Polacy przegrali
z Węgrami 45:53 (22:29), a za-
wodnicę NRD pokonali CSRS
po dogrywce 71:70 (32:37).

W Berlinie drużyna koszy-
karek Polski przegrała z CSRS
— 42:52 (25:14). Natomiast ze-
spół NRD pokonał Węgry —
53:52 (24:28). (PAP)

„Puchar Przyjaźni” zakończony

Na torwarze zakończyły się
w piątek międzynarodowe za-
wody w łyżwiarstwie figuro-
wym, w których startowali re-
prezentanci: Czechosłowacji,
NRD, Węgry i Polski. W ostat-
nim dniu zawodów wystąpiły
zawodniczki, które wykony-
wały układy dowolne.

Jazda dowolna nie wpłynę-
ła na zmianę kolejności, uzy-
skanej po jeździe obowiązo-
wej. Zdecydowane zwycię-
stwo odniosła w tej konkuren-
cji Csoma (Węgry) 110,3 pkt.,
wygrywając z reprezentantką
mi Czechosłowacji — Poko-
rą 107,8 pkt. i Augustową
104,9 pkt. Najlepsza z Polek,
Wasikówna, znalazła się na
czwartym miejscu — 102,1
punktów. (PAP)

Skoki narciarskie w ciągu dwóch dni

Na posiedzeniu w Innsbrucku komisja skoków Międzyna-
rodowej Federacji Narciarskiej (FIS) zdecydowała, że kon-
kursy skoków o mistrzostwo świata i Igrzysk Olimpijskich
rozgrywane będą w ciągu dwóch dni. Warto przypomnieć, że
projektodawcą takiego systemu rozgrywania konkursów
skoków narciarskich była delegacja polska. Przewodniczący
komisji skoków — Norweg, Sigmund Ruud, brat słynnego
skoczka, Birgera Ruuda, ma opracować szczegółowy regula-
min i przedłożyć na posiedzeniu FIS, które odbędzie się w
maju br. w Madrycie. (PAP)

Powtórny sukces Węgrów

Emocje na sali AZS-u

Cieężko musieli walczyć koszykarze najlepszej aktual-
nej drużyny węgierskiej MAFC — Budapeszt by w re-
wanżowym meczu z poznańskim AZS odnieść zwycięstwo.
O sukcesie gości zadecydowała pierwsza połowa, w któ-
rej to gospodarze grając bardzo wolno i niepewnie odda-
li iniejątywę w ręce przeciwników. Zawodnicy węgier-
scy grając przede wszystkim na swoich dwóch wysokich
środkowych zdobywali punkt po punkcie. Bardzo dobrze
również u gości grał obrońca Bobaty, który popisywał
się celnymi strzałami z dystansu. Pierwsza połowa koń-
czy się zwycięstwem MAFC 35:19.

Wysokie zwycięstwo koszykarzy Legii

Rewanżowy mecz koszyków-
ki mężczyzn o klubowy pu-
char Europy, rozegrany 7 bm.
w hali Gwardii między druży-
nami SC Heidelberg (NRF) i
Legią (Warszawa) zakończył
się wysokim zwycięstwem
Legii 89:48 (40:22). Drużyna
Legii zakwalifikowała się do
dalszych gier i w pierwszej
połowie lutego spotka się w
Warszawie prawdopodobnie
ze Spartakiem Sofia. (j)

Wisła na II miejscu

We włoskiej miejscowości
San Remo rozegrany został
międzynarodowy turniej ko-
szykówki mężczyzn, w któ-
rym zespół krakowskiej Wisły
zajął drugie miejsce. Zwycię-
żyła włoska drużyna Simmen-
thal — Mediolan. W ostatnim
meczach Wisła zwyciężyła cze-
chosłowacką drużynę Tatran
— Ostrawa — 53:51 (27:26).
(m)

Po przerwie obraz gry zmie-
nia się radykalnie na korzyść
gospodarzy. Zaczynają grać
oni szybkimi atakami co okaz-
uje się najlepszym lekarstwem
na wolnych i nieco już zmę-
czonych koszykarzy węgier-
skich. Przy ogromnym dopin-
gu publiczności akademicy z
minuty na minutę zmniejsza-
ją przewagę punktową. W
dwunastej minucie drugiej po-
łowy MAFC prowadzi tylko
trzema punktami. Jednak go-
ście są zespołem bardziej ruty-
nowanym zwalniając grę, wyko-
nując znowu swoich
dwóch środkowych tak że w
efekcie schodzą z boiska jako
zwycięzcy w stosunku 67:55.
Najwięcej punktów zdobyli
dla MAFC: Gabany 21, Bo-
baty 20 i Tuboly 16, dla AZS:
Ogorkiewicz 11 i Stabrowski
10.

Dzisiaj o godz. 19 na sali
przy ul. Matejki koszykarze
węgierscy spotykają się z ak-
tualnym liderem I ligi Le-
chem Poznań. (st)

Program Spartakiady

Komitet Organizacyjny I Zimo-
wej Spartakiady Armii Zaprzyja-
źnionych w Zakopanem podał do
wiadomości szczegółowy program
zawodów:

5 lutego godz. 11—11.30 — uro-
czyste otwarcie zawodów; godz.
11.30—13.30 — pokazowy konkurs
skoków;

6 lutego godz. 9—12 — bieg na
dystansie 30 km; godz. 16—12.30 —
słalom specjalny;

7 lutego godz. 9—13 — dwubój
narciarski; godz. 12—14 — skoki
do kombinacji;

8 lutego godz. 9—11 — bieg na
15 km w konkurencji otwartej i do
kombinacji oraz godz. 11.30—13.30
— slalom gigant;

9 lutego godz. 9—13 — bieg pa-
trolowy;

10 lutego godz. 9—13 — bieg szla-
fetowy 4x10 km; godz. 12—14 —
zjazd;

11 lutego godz. 9—13 — bieg na
dystansie 50 km;

12 lutego godz. 14—16 — otwarty
konkurs skoków; godz. 15—17 —
rozdzianie nagród i uroczyste zam-
knięcie Spartakiady.

Do II ligi bokserskiej awansują
w tym roku tylko dwa zespoły
spośród mistrzów okręgów, z któ-
rych ośmiu (m. in. poznański
Grunwald) zostało rozstawionych
we wstępnych eliminacjach.

Czterech piłkarzy hiszpańskich
(di Stefano, Kubala, Gento i Ara-
quistain), których uznano za naj-
lepszych w meczu Real — re-
prezentacja Hiszpanii (4:0) otrzymało
odznaczenia „srebrnej piłki”

Przytęmienie tenisisty Nowickiego,
przygotowującego się do rozgry-
wek o młodzieżowy Puchar
Galca, ma być Władysław Sko-
necki.

Świetny bramkarz reprezentacji
piłkarskiej Jugosławii — Beara
otrzymał pozwolenie na wyjazd za
granicę i zaangażowanie się do
jakiejsz z drużyny zawodowców.

I liga zapasnicza (styl klasycz-
ny) rozpoczyna dzisiaj rozgrywki
mistrzowskie.

Organizatorzy zimowej Olimpi-
ady w Innsbrucku (1964 r.) pro-
jektują 60 godzin bezpośrednich
transmisji telewizyjnych z igrzysk.

Zwycięzca Pietrzykowskiego w
finale olimpijskim turnieju bok-
serskiego w wadze półciężkiej —
Amerykanin Clay stoczył drugą
walkę jako zawodowiec, odnosząc
zwycięstwo w 4 rundzie przez nok-
aut.

W Moskwie, która stara się o
przyznanie organizacji Olimpiady
w 1968 roku, bieżąco się do
budowy wioski olimpijskiej dla
2 tysięcy sportowców.

Kolarz włoski Nencini uznany
został za najlepszego zawodow-
cę ubiegłego roku: Polak z pocho-
dzenia Jean Graczyk zajmuje
czwarte miejsce.

Styczeń	Imieniny
8 niedziela	Seweryna, Juliana
9 poniedz.	Słońce; wsch.: g. 8.02 zach.: g. 15.37

Teatry

NIEDZIELA
OPERA — g. 19 „Tosca” (kończy
się o godz. 21.30)
POLSKI — g. 15.20 „Słuby panień-
skie”; g. 19 „Potęga clemoty”;
(kończy się ok. g. 23)
NOWY — g. 15.30 „Lewy głów”;
g. 19 „Człowiek jak człowiek”
(kończy się ok. g. 23)
OPERETKA — g. 19 „Sylva” (koń-
czy się ok. g. 22)
MARCINEK — przedstawienie zam-
knięte
SATYRY — g. 20 — „Kwadratura
kół” (kończy się ok. g. 22)

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — „Azais”
WITASZYCE — „N”.

PONIEDZIAŁEK
TEATRY — nieczynne;

W WOJEWÓDZTWIE
KALISZ — Koncert symfoniczny;
JAROCIN — „N”.

Kina

NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK
APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18,
20.15 — „Proszę za mną” (franc.,
16 l.); poniedziałek — g. 12.30,
15.30, 18, 20.15
BALTIC — g. 9, 12.30, 15, 18, 20
„Kryzys” (polski, 12 lat); ponie-
działek — g. 11, 15, 18, 20
CZTERNASTKA — g. 10, 12, 14 —
„Londyńskie zuchy” (ang., 10 l.);
g. 15.30, 18, 20.15 — „Strzał na ba-
gnach” (fiński, 18 l.); poniedział-
ek — g. 15, 17.30, 20 „Strzał na ba-
gnach” (fiński, 18 lat)
DOM KULTURY MO — g. 12.30,
15, 17.30, 20 „Kości pisk” (ang.,
16 l.); poniedziałek — g. 15, 17.30,
20 „Kości pisk” (ang., 16 l.)
GWIAZDA — g. 10, 11, 12, 13, 14
„Królwa śniegu”; g. 15.30 „Gdy
umilkły działy” (radz., 12 lat)

g. 18, 20.15 „Walek pikowy” (pol-
ski, 16 l.); poniedziałek — g. 15.30
„Zaproszenie do tańca” (USA,
12 l.); g. 18, 20.15 „Trzpiotka”
(radz., 16 l.)

HUTNIK — g. 14.30 „Niemowle na
manewrach” (ang., 12 l.); g. 16.45,
19 „Falsz” (CSRS, 16 l.); ponie-
działek — nieczynne

MALTA — g. 10, 12 „Warszawska
syrena” (polski, 7 l.); g. 14, 15,
18, 20.15 „Niebo bez miłości” (ju-
gosłowiański, 18 l.); poniedziałek
— g. 16, 18, 20 „Walek pikowy”
(polski, 16 lat)

MINIATURKA — g. 12.30, 15.45 „Ko-
lorowe pończochy” (polski, 12 l.);
g. 18, 20.15 „Szalona noc” (mek-
sykański, 18 l.); poniedziałek —
g. 15.45, 18, 20.15 „Siostry” seria
III (radz., 16 lat)

MUZA — g. 16, 12.30 — „Legenda
o lodowatym sercu” (radz., 7
lat); g. 15, 17.30, 20 — „Niewinni
czarodzieje” (polski, 16 l.);
poniedziałek — g. 15, 17.30, 20 „Nie-
winni czarodzieje” (pol., 16 lat)

OSIEDLE — g. 11, 12, 13 „Brzydkie
kaczkę” (polski, 14 l.); g. 15.45,
18, 20.15 „Świadek oskarżenia”
(USA, 18 l.); poniedziałek — g.
15, 18, 20 „Biedni, ale piękni”
(włoski, 18 l.)

PANCERNIAK — g. 11.15 „Miś
Zabijaka”; g. 12.30 „Café pod
Minogą” (polski, 12 l.); g. 17.30,
20 „Niezapamiętany kamerdyner”
(ang., 12 l.); poniedziałek — g.
17.30, 20 „Nikt nie woła” (polski,
18 lat)

PIAST — g. 15 „Ballada o burmi-
strzance”; g. 17, 19 „Młodzi mał-
żonkowie” (włoski, 18 l.); ponie-
działek — nieczynne

RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18,
20.15 — „Polowanie na lokomo-
tywę” (USA, 14 l.); poniedziałek
— g. 15.30, 18, 20.15 „Polowanie
na lokomotywę” (USA, 14 lat)

SCALA — g. 10.30, 11.30 „Fajka
i miś” (bajka radz.); g. 16, 18, 20
„Pewrót” (polski, 16 l.); ponie-
działek — g. 16, 18, 20 „Pół zar-
tem, pół serio” (USA, 18 lat)

TFCZA — g. 16, 18, 20 „Czarne
błyskawice” (USA, 12 lat)

WARTA — g. 12, 13, 14 „A było to
tak” (bajki); g. 15, 17.30, 20 „Nie-
bo bez miłości” (jugosl., 18 lat);
poniedziałek — g. 14, 16, 18, 20
„Expo 58” (radz., 7 lat)

WOJSKOWE — g. 10 Bajki, g. 17,
19.30 „U progu ciemności” (ang.,
18 l.); poniedziałek — g. 17, 19.30
„Świadek oskarżenia” (USA, 18
lat)

WCZASOWICZ — g. 13.30 Bajki,
g. 14.45, 17, 19.15 „Lolna” (pol-
ski, 16 lat); poniedziałek — nie-
czynne

ZNICZ (ZABIKOWO) — g. 15, 17,
19 „Bitwa pod piramidami”; g. 19
„Pięte koło wozu”; poniedział-
ek — LUBON — g. 19 „Pięte
koło wozu”

FOTOPLASTIKON — „Palestyna”.

W WOJEWÓDZTWIE
GNIEZNO — Lech: „Szatan z 7
klas”; Polonia: „Nieznany zdra-
ca”; KALISZ — Stylowe: „Dzie-
czyzna z prowincji”; poniedziałek
— „Miłość należy cenić”; Wolność:
„Wesola orkiestra”; LESZNO:
„Panorama”; „Kłucz”; poniedziałek
— „Mam 16 lat”; OSTROW — Ro-
ma: „Szlaka gór”; Słońce: „Bi-
twa pod piramidami”; poniedział-
ek — „Czarny Orfeusz”; PIŁA —
Iskra: „Spokoyny człowiek”; po-
niedziałek — „Złoty ładunek”.

Radio

PROGRAM II (Poznań)
8 — Koncert Małej orkiestry de-
tej pod dyr. H. Belmke; 8.55 —
Niedzielną przekładnię; 9.20 —
Encyklopedia Warmii i Mazur; 9.40
Muzyka ulubionych melodii rozr.;
10.20 — Pozn. koncert żywe; 11
Poezja i muzyka; 11.30 — Słucha-
my muzyki ludowej; 12.10 — Po-
ranek symf. Ork. PR w Krako-
wie; 13.10 — „Zespół Dzwonków”;
13.30 — Kronika Polaków; 13.50
Koncert żywe; 15 — Słuchowisko
dla dzieci; 15.45 — Aud. literacka;
16.30 — Koncert chopinowski; 17.05
Aud. aktualna na tematy między-
narodowe; 17.15 — Orkiestra ta-
neczna; 17.40 — Koncert Państw.
Zespołu Pieśni i Tańca „Słask”;
18 — Kwadrans walców; 18.15 —
Wieczór u pracowników — „Przed
siębiorstwo połowów i usług ry-
backich „Arka”; 19 — „Zareczy-
ny” — słuchow. wg sztuki M. E.
Gileya; 19.45 — Piosenki rozryw-
kowe; 20 — Wyniki losowania 191
Pozn. Gry Leczbowej „Koziołki”;
20.03 — „Omnibus 407”; 20.30 —
Rewia sportowa; 21.15 — Wiado-
mości sportowe i wyniki „Toto-
Lotka”; 21.20 — Tysiąc taktów ry-
tmu gra Wrocław. Kwintet Rytmi-
czny PR; 21.40 Muzyka taneczna; 22
Ogólnopolskie wiadomości sporto-
we; 22.20 — Poznańskie wiad. spor-
towe; 22.30 — „Ze świata opery”;
23 — Muzyka taneczna;

Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.05,
21, 23.50.

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I
14 — Aud. dla klas III i IV;
14.20 — „Czego chcieli słuchamy”;
15.10 — „U przyjaciół”; 15.40 —
Witelsław Nowak: 4 pieśni nocy
zimowych; 16.05 — „Tawerna pod
Lajką”; 16.30 — Śpiewamy pieśni
i piosenki; 17 — Audycja dla dzie-
ci; 17.30 — Aud. Ośrodka Badań
Opinii Publicznej; 17.40 — „Radio-
wa skrzynka muzyczna”; 19.05 —
Uniwersytet Radiowy; 19.15 —
„Pięć minut o wychowaniu”; 19.20
— Rytm i piosenka; 20.26 — Sport;
20.30 — Pol. melodie ludowe; 20.45
— „Ze wsi i o wsi”; 21 — Koncert
symfoniczny; 21.22 — Felieton li-
teracki; 21.47 — c.d. koncertu;
22.23 — Muzyka taneczna;

Wiadomości: 5, 6, 7, 8, 12.05, 16,
18, 20, 23;

PROGRAM II (Poznań)

14 — Muzyka; 14.40 — Technika
i racjonalizacja; 15.05 — Pieśni
śpiewa J. Fenrycht — sopran; 15.25
— Program radiowy i telew.; 15.30
Słuchowisko dla dzieci starszych;
16.10 — Melodie taneczne; 16.25 —
Poniedziałek remanenty sportowe
E. Pacholskiego; 16.30 — Sergiusz
Prokofiew: Uwertura ros.; 17.20 —
P. Czajkowski — Muzyka do ba-
letu „Jeziore łabędzie”; 17.45 —
Kom. T. Kutw.; 17.55 — Gra zespołu
„Medium”; 18.15 — W. Strag przed
mikrofonem; 18.25 — Muzyka i ak-
tualności; 18.45 — Aud. aktualna;
19.05 — Muzyka taneczna; 19.20 —
Reportaż R. Adamczak; 19.50 — No-
wości Pol. Wyd. Muz.; 20.20 — Me-
lodie taneczne; 20.30 — Kronika
studentów; 20.45 — Fel. literacki
K. Kummera; 21.27 — Kronika spor-
towa; 21.40 — Muzyka taneczna; 22
— Uniwersytet radiowy; 22.15 —
Aud. literacka; 22.05 — Mistrzow-
skie wykonanie dzieł muzyki klas-
ycznej i romant.; 23.30 — Muzyka
taneczna;

Wiadomości: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30,
12.05, 15, 17, 19, 21, 23.50.

Telewizja

POZNAŃ

11 — Mecz bokserski Legia —
Stal — St. Wola (W-wa); 13.10 —
Film z serii „W krainie Disneya”
(lok.); 14 — Wyniki „Koziołków”
(lok.); 14 — Teatrzyk „Violonka”
dla dzieci (W-wa); 14.35 — Nie-
dzielna Biesiada — widow. region.

pt. „Zatrzaćcie” (Łódź); 16 — Syl-
wetki X Muzy (lok.); 16.30 —
Międzynar. turniej koszykówki —
transm. z Berlina (K-ec); 18 —
Film krótkometr. (lok.); 18.15 —
Powtórzenie „Szopki Sylwestro-
wej” (W-wa); 19.15 — Montaż fil-
mowy „Przegląd roku 1960” (War-
szawa); 19.45 — Dziennik (W-wa);
20.15 — Teleklama (lok.); 20.25 —
Film fab. prod. franc. pt. „S.O.S.”
(lok.); 21.40 — „Niedziela Sportowa
Wielkopolski” (lok.).

KATOWICE

13.10 — Film z serii „Disney-
land”; 18 — Polska Kronika Fil-
mowa;